Nr 98. Kraków, Czwartek 28 Lutego 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszowskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze **Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

— **dwa razy dziennie:**

o godzinie 5 rano i o pół do piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi miesięcznie

w Krakowie: 2 korony;

w kraju: z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 K 20 h.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Program
Polskiego Stronnictwa Demokratycznego

Programy partyjne są odzwierciedleniem najważniejszych w danej chwili stron życia zbiorowego z pewnych intelektualnych i uczuciowych stanowisk. Dlatego programy partyjne podlegają tym samym prawom ewolucyi, którym podlega życie. Razem z niem zmieniają one swoją treść realną, kierunek praktyczny i punkty szczególniejszego nacisku, zachowując bez zmiany to tylko, co stanowi ich podstawę ideową, niewzruszalną, od czego zależy ich indywidualność, tj. te wszystkie zasadnicze punkty, z których grupy ludzi, te lub inne programy polityczne uznające, patrzą na sprawy publiczne

Od ostatniej rewizyi programu Polskiego Stronnictwa Demokratycznego upłynęło sześć lat. W krótkim tym czasie zaszły jednak tak ważne zmiany wewnątrz i zewnątrz stronnictwa, że ponowna rewizya tego programu okazała się rzeczą nieodzowną. Epokowy przewrót rosyjski, w którym znaczna część naszego narodu musiała wziąć udział czynny lub bierny, wprowadził życie naszego narodu na tory nowe, wytykając mu szereg realnych celów, które jeszcze przed dwoma laty byłyby powszechnie poczytane za mrzonki.

Na ciaśniejszym terenie naszej działalności, w Galicyi zupełnie niespodzianie zaprojektowana i przeprowadzona reforma wyborów do parlamentu, spowodowała również przewrót, cichy wprawdzie i spokojny, ale nie mniej głęboki w dotychczasowym, tradycyami szlacheckiemi uświęconym, układzie najbardziej zasadniczych elementów naszego życia publicznego.

Na gruncie zmian, spowodowanych temi przewrotami, rozwinęły się i wybujały z niezwykłą szybkością i siłą nowe prądy, nowe koncepcye polityczne, które przedtem istniały tylko w zawiązkach niejako i w dziedzinie współczynników politycznych posiadały znaczenie tylko potencyonalne.

Z jednej strony socyalizm, który miał dość siły, aby na przewrocie rosyjskim wycisnąć swoje niezatarte piętno, pojawia się w rzędzie potęg politycznych w postaci powszechnie dzisiaj uznanego postulatu szerokiej działalności reformatorskiej w dziedzinie stosunków społecznych. Z drugiej strony nacyonalizm wybujały, bo realizujący te wszystkie kapitały nieczynnych uczuć patryotycznych, które nagromadziły się w narodzie naszym w długich dziesiątkach lat niesłychanego ucisku w Królestwie i bezpłodnego oportunizmu politycznego oligarchii szlacheckiej w Galicyi, opanowuje niemal wyłącznie myśl inteligentnego ogółu, uwsteczniając ją i wyjaławiając.

W takich warunkach, pomiędzy dwoma takiemi prądami, z których każdy ma swe obfite źródła, ukryte głęboko w gruntownie zmienionych warunkach życia naszego narodu i społeczeństwa i z których każdy, pozostawiony sam sobie, życie to wypaczyłby i zubożył, Polskie Stronnictwo Demokratyczne, z natury swych podstawowych zasad powołane do jednoczenia i skupiania wszystkich sił społecznych i narodowych w celach powszechnego dobra, musiało skonsolidować się wewnętrznie i zrewidowawszy swoją broń jedyną — z najczystszej woli i najlepszej myśli wynikający program — stanęło na swoim, zawsze trudnym, a dzisiaj bardziej jeszcze odpowiedzialnym, niż kiedykolwiek, posterunku.

Uchwalony dnia 24 b. m. program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego jest szeroką platformą dla tych wszystkich, którzy nie ulegli jeszcze hypnozie tanich, bo wybitnie demagogicznych haseł nacyonalistycznych z jednej strony, a nie dawszy się porwać ze szlachetnych zapewne pobudek płynącym, ale niemniej ciasnym hasłom walki klasowej z drugiej, rozumieją, że dobro narodu i społeczeństwa jest wypadkową równomiernego rozwoju wszystkich jego klas i harmonijnego wykształcenia wszystkich jego funkcyj, że więc wszelka preponderancya jednej klasy nad drugą, wszelkie wybujanie jednej funkcyi z uszczerbkiem drugiej, jest dla dobra ogółu szkodliwe i niebezpieczne.

Tam gdzie społeczeństwo, jak nasze, z całego szeregu zależnych i niezależnych od niego powodów, utraciło na czas jakiś zdolność automatycznego niejako i przez pół nieświadomego wyrównywania kontrastów socyalnych, tam walka klas przybiera natychmiast rozmiary wprost potworne, obniżając niesłychanie poziom obywatelskich instynktów i uczuć jej uczestników. Za odstraszający przykład w tym względzie musi nam służyć Łódź, gdzie po niewątpliwie przesadnem i lekkomyślnem zużyciu tak potężnej broni jak strajki masowe, pojawiła się taka potworność jak lokaut.

Z drugiej strony w żadnym niemal europejskim narodzie losy nie wytworzyły tak silnej prydyspozycyi do tego, aby najszlachetniejsze i najwyższe uczucie zbiorowe — patryotyzm, wyrodziło się w nacyonalistyczny szowinizm, wytrącając całe klasy narodu ze sfery pojmowania i odczuwania konieczności harmonijnego ustosunkowania wszystkich funkcyj życia narodowego, jeżeli tętno jego ma zachować jednaką siłę i rytm, a nie osłabnąć lub nawet ustać.

To też w programie swym obecnym Polskie Stronnictwo Demokratyczne przeprowadziło śmiałą i stanowczą ręką wyraźne linie demarkacyjne, któremi chce odgraniczyć się od wszelkich wybujałości zarówno po prawej jak po lewej stronie.

Konieczne to odgraniczenie jednak bynajmniej nie zacieśniło sfery jego działalności. Przeciwnie, dzięki niemu dopiero, można było sformułować cały szereg pierwszorzędnych postulatów społecznych, narodowych i kulturalnych. Stopniowe urzeczywistnianie ich powinno być świętym obowiązkiem każdego członka społeczeństwa, który nie zapomniał, że jest Polakiem i każdego Polaka, który nie zapomniał, że jest członkiem społeczeństwa żywego i dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, pracy nad sobą potrzebującego.

Przez nową rewizyę swego programu, Polskie Stronnictwo Demokratyczne powołało do nowego życia tę dziedzinę pracy publicznej, która, wedle rozpowszechniającego się coraz bardziej mniemania, stać się miała już na wieczną bezużyteczność skazanym odłogiem pomiędzy dwiema jedynie rzekomo urodzajnemi i bujnym plonem pokrytemi niwami: socyalizmu i nacyonalizmu

Polskie Stronnictwo Demokratyczne, występując z tym bogatym — jak każdy nieuprzedzony przyzna — programem, dowiodło, że można raz na zawsze, stanowczo i nieodwołalnie, odciąć się od wsteczniotwa wszelkiego, w jakiejkolwiek jego postaci, a mimo to nie opuszczając ani na chwilę gruntu realnego życia, pójść daleko naprzód w zharmonizowaniu postulatów społecznych z narodowemi i na odwrót.

Postawiwszy sobie za najwyższy cel swej działalności o d r o d z e n i e n a r o d o w e, Polskie Stronnictwo Demokratyczne określiło w swoim programie najważniejsze elementy tego odrodzenia, a jeżeli mimo to, doszło do wskazań wprost przeciwnych tym, których codzień słucha społeczeństwo nasze z ust proroków nacyonalizmu, to przyczyną tego jest to, że Polskie Stronnictwo Demokratyczne w i e r z y w możność osiągania najwyższych nawet i najodleglejszych na pozór celów środkami w y ł ą c z n i e u c z c i w e m i, i że trwa ono w przekonaniu, iż najrealniejszą była i będzie zawsze tylko polityka sumienia i głowy, a nie samego tylko interesu partyjnego, klasowego, czy nawet zgoła koteryjnego.

I to uzewnętrznienie tej wiary i tego przekonania w postaci nowego programu, jest już samo przez się czynem, którym Polskie Stronnictwo Demokratyczne może słusznie szczycić się jako trudnym a już dokonanym początkiem.

Popierajmy przemysł krajowy!

Znów dochodzą nas liczne skargi z kół przemysłowych naszego kraju, że publiczność polska a zwłaszcza nasze kupiectwo, nie popiera należycie przemysłu krajowego, że daje pierwszeństwo wyrobom obcym, że w składach naszych kupców zawsze jeszcze pełno wyrobów i towarów p r u s k i c h.

Skargi te, o ile są uzasadnione, dowodzą, jak wielki jest jeszcze u nas — mimo tylu nawoływań — brak należytego zrozumienia interesu narodowego i brak poczucia narodowej solidarności. Wobec potęgującego się aż do barbarzyństwa prześladowania ludności polskiej w zaborze pruskim, my zawsze jeszcze — dobrowolnie zupełnie — zapełniamy kieszenie krzyżackich gnębicieli naszych rodaków krwawo zarobionemi milionami, zawsze jeszcze zasilamy materyalnie nieprzejednanego naszego wroga. A wyrządzona przez to narodowym naszym interesom szkoda jest podwójną, bo nadto jeszcze sami utrudniamy rozwój naszego przemysłu, naszej dorobkowości, naszej siły materyalnej.

Inne społeczeństwo w podobnem położeniu wytężyłoby wszystkie swoje siły, ażeby wyrobom wroga narodowego wprost uniemożliwić dostęp do kraju, chociażby nawet taka akcya połączona była z chwilową niewygodą, z koniecznością wyrzeczenia się niejednej potrzebnej w życiu codziennem rzeczy. Przypominamy tu tylko niedawny „ruch tulipanowy“ na W ę g r z e c h. Potężnym wprost odruchem narodowym wyparto tam wówczas z Węgier znaczną część wyrobów austryackich, pokazywano drzwi austryackim komiwojażerom, bojkotowano wszystko, co z Austryi pochodziło. A z jakiej przyczyny ruch ten powstał? Otoż jedynie dlatego, że korona i rząd austryacki wzbraniały się przyznać Węgrom nowych gwarancyj samodzielności narodowej, że nie chciano im przyznać węgierskich sztandarów, węgierskiej komendy w wojsku i samoistności handlowo-cłowej, a więc praw i przywilejów, bez których naród spokojnie mógł żyć i niemniej, jak dotychczas, potężnie rozwijać się dalej. U nas zaś wchodzi w grę interes narodowy stokroć, ba, tysiąc kroć ważniejszy i donioślejszy, b o p o p r o s t u k w e s t y a b y t u c z t e r o m i l i o n o w e g o o d ł a m u n a r o d o w e g o. Braciom naszym z zaborze pruskim Niemcy odmawiają nie chorągwi i komendy wojskowej polskiej, lecz wprost p r a w a d o ż y c i a. Braciom tym wydziera się ziemię i język, wydziera się i katuje dziatwę, gnębi się ich w bezprzykładny niemal sposób. A my żadną miarą nie możemy się zdobyć na podobny odruch odporny, na jaki zdobyli się — z powodu drobnostki w porównaniu do naszych krzywd — Węgrzy!

Zaprawdę, bolesny to, strasznie bolesny i upokarzający objaw niedołęstwa i niezaradności, grzesznego wprost zaprzepaszczania najżywotniejszych interesów narodowych.

Na kogo zaś w pierwszym rzędzie spada wina tego bolesnego objawu? Przemysłowcy nasi skarżą się na k u p c ó w naszych, kupcy składają winę na p u b l i c z n o ś ć.

Wychodzące od 1-go stycznia w Krakowie pismo fachowe dla kupiectwa, „Kupiec Polski“, zaraz w pierwszym swoim numerze zajęło stanowisko w tej sprawie. Uznało ono w zasadzie k o n i e c z n o ś ć popierania wyrobów krajowych przez krajowe kupiectwo, lecz równocześnie zwróciło uwagę, że nie wszystkie jeszcze krajowe wyroby stoją na wyżynie wyrobów zagranicznych. Nawiązując do tego, wystąpiono tam z następującem zastrzeżeniem:

„Każdy kupiec ma jeden wielki skarb, którego utrata równa się dla niego r u i n i e. Skarbem tym jest dobra renoma, jaką zdołał sobie wywalczyć. Renomę tę wywalczył on sobie jedynie w ten sposób, że dostarczał kupującym dobrego towaru. P u b l i c z n o ś ć nasza b y n a j m n i e j n i e p y t a, s k ą d k u p i e c t o w a r y s p r o w a d z a, lecz żąda od niego jedynie, ażeby towary były dobre i odpowiadały płaconej za nie cenie. Na nic się tu nie przyda wskazywanie na to, że towary, niezadowalające kupujących, są pochodzenia krajowego, że sprzedaje się je niejako z obowiązku. Zrażona do nich publiczność przeniesie swoją niechęć na dostarczającego jej takich towarów kupca, i odwróciwszy się od niego, uda się do mniej patryotycznie pod tym względem usposobionego konkurenta, który bez skrupułu dalej dostarczać jej będzie lepszych wyrobów o b c y c h. Czyż więc można wymagać od kupca tego rodzaju materyalnego samobójstwa?“

Z tego zastrzeżenia wynikają dwa wnioski, a mianowicie, że nasza p u b l i c z n o ś ć polska nie poczuwa się jeszcze do obowiązku kupowania wyrobów swojskich, krajowych, jeżeli nie dorównują one zupełnie co do jakości wyrobom zagranicznym, a powtóre, że są u nas jeszcze kupcy, pozbawieni wszelkich skrupułów narodowych, którzy schlebiając tej słabości konsumentów, nieuczciwą wprost konkurencyą szkodzą tym kupcom, którzyby wyroby krajowe popierać pragnęli.

A zatem wina spada i n a p u b l i c z n o ś ć i n a p e w n ą c z ę ś ć n a s z e g o k u p i e c t w a.

Lecz ten sam organ kupiecki skarży się w następnym już numerze gorzko także na p r z e m y s ł o w c ó w naszych. Wskazuje on na to, że podczas gdy niemieccy i czescy przemysłowcy w Austryi zaraz zaczęli polecać swoje wyroby w jego dziale ogłoszeń, to krajowi nasi przemysłowcy zupełnie nowy organ kupiecki ignorują, a w dziennikach polskich wogóle o to reklamowanie swoich wyrobów nie dbają. A przecież w myśl swoich założycieli miał „Kupiec Polski“ stać się ł ą c z n i k i e m między krajowym przemysłem a krajowem kupiectwem i dlatego z góry w nim w y k l u c z o n o wszelkie polecenia firm z a g r a n i c z n y c h, specyalnie p r u s k i c h. Dzienniki krajowe zaś, na ogół biorąc, chętnie spieszą z bezinteresownem poparciem nowych gałęzi przemysłu krajowego i przypominaniem już istniejących, przy każdej, nadarzającej się sposobności.

Same więc tylko skargi i żale wzajemne, a tymczasem interes narodowy ogromną ponosi szkodę. A przecież sprawa jest jasna. Za fakt uważać należy — przyznają to już nawet wybitniejsi nasi kupcy — że w i ę k s z a c z ę ś ć w y r o b ó w k r a j o w y c h s t o i n a w y ż y n i e n a j d a l e j s i ę g a j ą c y c h w y m a g a ń i c o d o j a k o ś c i n i e r ó ż n i s i ę o d w y r o b ó w z a g r a n i c z n y c h, pod wielu względami nawet je przewyższa. Jeśli mimo to publiczność nasza stroni od takich wyborów, to popełnia wprost z b r o d n i ę w o b e c d o b r a n a r o d u i k r a j u. A nawet tym nielicznym wyrobom krajowym, które wykazują jeszcze pewne braki, należy się p i e r w s z e ń s t w o p r z e d z a g r a n i c z n e m i. Jakże bowiem wyrabiający je przemysłowcy mogą je udoskonalić, jeśli nie znajdą poparcia w społeczeństwie szerszego zbytu na swoje wytwory? Nasi przemysłowcy nie obracają wielkiemi funduszami, jeżeli więc nie znajdą poparcia, u p a d a j ą. Dajcie im możność rozwinięcia swoich przedsiębiorstw, a oni nawzajem dadzą wam towar dobry. Miliony pozostaną w kraju, a wróg jednak odczuje skutki swej polityki — na swej własnej kieszeni.

Niedawno z ust kupców naszych słyszeliśmy takie zdanie: „Niech tylko p u b l i c z n o ś ć nasza stale się upomina o wyroby krajowe, niech nie oburza się na nas, że tylko te podajemy jej towary, a my z chęcią popierać będziemy wytwórczość krajową nietylko już z obowiązku patryotycznego, lecz także we własnym interesie, bo stosunki z fabrykami krajowemi są dogodniejsze, niż z obcemi.“

Metamorfozy inteligencyi.

Nie możemy przewidzieć, jak daleko i jak szybko zajdą zmiany, których widownią jest Polska od lat paru. Przypuśćmy jednak, że fale, które wystąpiły z brzegów, cofną się w nie na powrót. Przypuśćmy, że reakcya przywróci na jakiś czas jeszcze głuchą niedolę więzienną, w której żyjemy od tak dawna. W każdym razie zostanie po tych czasach więcej znacznie, niż po owych krótkich „dniach polskich“, które poprzedzały rok 63. Zostanie ogromna suma doświadczenia społecznego. Strasznie — tak, s t r a s z n i e wiele przeżyliśmy w latach paru. Skorupę zastygłą naszego życia przeorał jakiś pług ognisty, aż się obnażyła tajna praca całej społeczności, i spostrzegliśmy jak płytko lub jak głęboko sięga nurt życia, jakie tam w mroku żłobią się przedziwne korytarze, któremi siła społeczna bądź odpływa w otchłań nicości, jak krew z rany, bądź zbiera się w źródliska, mające jutro rozsadzić skorupę i buchnąć ku słońcu. Te doświadczenia padły na dusze nasze niewyspane, i jakkolwiek bądź je przyjęliśmy — wstrząsnęły sumieniami i świadomością narodu.

I oto znowu staje przed nami zjawa inna: podobnie jak wybuch ukazał nam warstwy niższe społeczeństwa w błyskawicznym przekroju, tak znowu wstrząśnięte sumienie obnażyło się przed oczyma duszy. I widzimy tam ścieranie się i walkę uczuć, których nie podejrzywaliśmy, i w mroku ślepych trwóg przedziwne korytarze, któremi siła ducha upływa w nicość, jak krew z rany, i źródła nowych mocy, które jutro może rozsadzą skorupę konwenansu i duszę porwą ku ideałom.

Odwróćmy teraz horoskopy. Przypuśćmy, że mimo naszej słabości — reakcya również jest za słabą, by zawrócić wstecz falę zdarzeń. Że te swobody — nieliczne zresztą — zatrzymamy. Wtedy jaśniejszem jeszcze się stanie, że to, co przeżywać będziemy w latach najbliższych, to **czas przejścia. Naród nie może żyć w warunkach, które mu traf zdarzył, nawet łaskawy** traf. Naród warunki swego bytu sam musi określić i ustanowić. Na to mieć będzie owe najbliższe lata przejścia — przejścia, któż z nas wątpi o tem, — do ostatecznej rozprawy o wolność, o godność, o przyszłość. To idą lata w każdym wypadku stanowcze. Rachunku sumienia nie odwlekajmy, nie odwlekajmy siewu.

I.

Odrętwiałe w niewoli dusze budzą się zawsze w gorączce. To im się skrzydła wloką, odwykłe od lotu, to znowu w nagłej trwodze, że czas przeminie, a one się nie zerwą — i boleśnie rozprężają skrzydła, choć lecieć jeszcze sił nie mają. Czas przebudzenia jest czasem złudy. Złudą żyć nie wolno — trzeba przytomnieć w lot.

Zacznijmy rachunek od siebie. Któż jest owo „my“, co chwila wyrywające się na czoło świadomości narodowej, owo „my“ przywłaszczające sobie najczęściej prawo przemawiania w imieniu całego narodu? To „my“ nieodwołalnie obecne i formułujące, narzucające się narodowi z musu, przez które naród musi się wypowiadać, choćby usta nieraz jego sercu kłamały, to „my“ — to t. z. inteligencya. Inteligencya mówi w ogromnej większości za lud i za szlachtę, za przeszłość i za przyszłość — najrzadziej mówi sama za siebie i od siebie. Że tam od czasu do czasu jakiś „robociarz“ prawi narodowo lub socyalistycznie — to przecież wiemy, że i wtedy mówi z za niego — inteligencya, pewien jej odłam. Że znowu taż inteligencya używa ciągle takich zwrotów jak „prawa ludu“ lub „naród cały“ i t. p. — toż także wiemy co o tem trzymać. Wiemy, że lud dotąd czeka, robotnik cierpi, a naród nie ma nawet tej niedoskonałej formy objawienia swej woli, którą jest teraz większość w parlamentach.

Nawet kiedy słyszymy cytaty z poetów, powoływania się na wieszczów i proroków narodu, to i wtedy te cytaty, te proroctwa dobiera lub odrzuca, głosi lub przemilcza taż sama inteligencya. Słowem, mówi zarówno za społeczeństwo, jak za jednostki. Najrzadziej, powtarzam, mówi — za siebie.

Tem bardziej, zatem, poznać powinniśmy, kto ona sama. Rzeczą sumienia, warunkiem prawdy społecznej, bez której niemasz przyszłości — jest odpowiedź na to pytanie. Nazbyt daleko odbiegliśmy od czasów bajeczki Meneniusza Agrippy, aby nam wolno było uśmierzać własne wątpliwości aforyzmem, bo inteligencya — to głowa, czy mózg społeczeństwa. Trzeba rzetelniejszej odpowiedzi.

Rzecz ciekawa: jednocześnie z tą wszechobecnością inteligencyi (w postaci m y) na wszystkich krzyżowych drogach społeczeństwa i jednostki, jednocześnie z tym faktem kapitalnym, że czy ona jest czy nie jest głową, to w każdym razie jest laboratoryum świadomości narodowej, jest terenem jej obrotów — jednocześnie wreszcie i z rzeczywistem swem znaczeniem i z olbrzymiemi pretensyami — ta inteligencya nazbyt często mówi o sobie niemal z lekceważeniem: „Spłyniemy — inni po nas przyjdą“. Nazbyt często i anielsko zrzeka się własnej godności i znaczenia, mówiąc „tylko lud — nic tylko lud“, lub odwołując się nazbyt pośpiesznie do — przyszłości.

W tem jest fałsz jakiś i rzecz niegodna sumienia. Że fałsz ten płynąć może i z czystych pobudek, wiemy. Lecz sądzę, że i w tym wypadku, jako fałsz, nie przestaje być szkodliwym.

Kiedy i w jakich warunkach powstała ta warstwa, czy grupa, czy wreszcie zbiorowisko społeczeństwa, które dziś nosi zaszczytne miano inteligencyi?

Otóż początki jej w Polsce nie są ani nazbyt zaszczytne, ani bardzo odległe. W XVIII wieku inteligencya jeszcze nie istnieje, jako grupa oddzielna. Duchowieństwo jest jeszcze tą sferą, która wyłania z siebie niemal wszystko, co dla potrzeb duchownych społeczności niezbędne. Więc nie tylko proboszczów i spowiedników, lecz także mężów stanu, pisarzy, lekarzy i t. p. Ksiądz proboszcz opatruje potrzeby duszne panów braci, ksiądz przeor, sam pan i gospodarz, konferuje w sprawach agronomii, przy sposobności klasztor dostarcza nawet funduszu lub lokatę tegoż przyjmuje, — jest to rodzaj banku zatem. Wreszcie braciszkowie różni są nieocenieni przy wszelkich facyendowaniach, zamianach, sprzedażach, — plebania zaś jest miejscem towarzyskich zebrań i wymiany nowin; aby się zaś nowiny nie starzały, ksiądz kwestarz obwozi je po panach braciach, dostarczając im zarazem literatury t. j. tłustych anegdotek i o bliźnych piosneczek, almanachów i berdyczowskich kalendarzy.

Szkoły do schyłku wieku są w rękach duchowieństwa, stan zaś t. z. akademicki t. j. nauczycielski, dopiero się rodzi. Palestra tylko jedna oddzieliła się jako grupa odrębna. Zatem inteligencyi w znaczeniu tej warstwy międzystanowej, a obejmującej wszystkie wolne profesye, — lekarza, artysty, autora, prawnika, nauczyciela i t. p. — w wieku XVIII nie mamy.

Z rozbicia rzeczypospolitej wytwarza się właściwie pierwsza zawięź naszej inteligencyi. Są to tułacze i rozbitki, istotnie nazbyt „wolnej“ profesyi. potem żołnierze legionów, wreszcie — emigracya. Jest rzeczą bardzo pouczającą, że tak czy owak, pierwsza formacya inteligencyi polskiej wytworzyła się w zupełnem niemal oderwaniu od życia samej społeczności. To się powtórzy, jak zobaczymy, jeszcze nieraz i wyciśnie piętno niezatarte na umysłowości i instynktach inteligencyi.

Inaczej tworzyła się ta warstwa gdzie indziej. We Francyi, w Niemczech, w Anglii, tworzyła się ona z dołu, wychodziła ze sfery handlowej i przemysłowej, z ludu wreszcie. Od razu przynosiła ze sobą olbrzymi zasób energii i doświadczenie, z masą narodu była zrośnięta rasowo i mogła też ją walnie reprezentować. U nas inaczej. Niema co mówić o powstawaniu czegoś z polskiego mieszczaństwa, gdy ono samo nie było jeszcze powstało; ani z ludu, który był własnością panów. W stosunku do ludu, inteligencya była u nas zjawiskiem, że tak powiem, aluwialnem, napływowem, nie zaś rdzennem i pochodnem. I to się, jak zobaczymy, powtórzy i zaznaczy nieraz.

Wreszcie stwierdzimy źródło, skąd inteligencya polska na początku swym pochodzi. Pochodzi ze szlachty. Z bankrutów, i z banitów wsi, z wydziedziczonych lub wykwitowanych właścicieli. Na brak więc herbowości inteligencya polska, przynajmniej w pierwszej swej fazie, istotnie uskarżać się nie może. Smutny przywilej!

Jest faktem bardzo powszechnie znanym, że po roku 1830 emigracya polska zabrała z kraju niemal wszelki żywioł inteligentny. Dowodem: słabe życie duchowe w kraju, a rozkwit jego na obczyźnie. We Francyi, w Niemczech, we Włoszech zamieszkało kilkanaście tysięcy Polaków — tych właśnie, którzy w przeważnej mierze mogli zasilić jego inteligencyę na miejscu.

Jednakowoż ruina gospodarki wiejskiej, konfiskaty, życie nad stan i t. p., z każdym rokiem pędziły do miast zastępy całe eksszlachciców, którzy się brali nawet do handlu, nawet do rzemiosł, a naturalnie wedle możności, do adwokatury. Powstawała prasa, zorganizował się jako tako stan nauczycielski.

Sądzę, że w połowie XIX stulecia, inteligencya polska znowu się wzmogła w liczbie i w poziomie, mamy po temu liczne dane z dziejów piśmiennictwa i kultury wogóle, których tu przytaczać nie sposób

Jeszcze jeden rys znamienny do zaznaczenia. Oto przez kilkadziesiąt pierwszych lat XIX wieku spore zastępy inteligencyi wydawały kresy nasze: Wilno i Krzemieniec. Wiemy, że nie brakło tam luminarzy. Lecz w stosunku do kraju, do metropolii — byli to znowu — wychodźcy, ludzie oderwani od warunków bytu całej wielkiej bolesnej masy narodu, zwanej — ludem.

Rok 63-ci, jak wiemy, najfatalniej odbił się na — inteligencyi. Ona to głównie spłaciła daninę krwi, ona dostarczyła zesłańców, ona wreszcie znowu pociągnęła do Drezna, Brukseli, Paryża, Londynu na emigracyę.

Ostateczne więc uformowanie się inteligencyi polskiej datuje od lat, następujących po roku 63-cim.

Ma to, jak zobaczymy, olbrzymią doniosłość!

Antoni Potocki.

A za tem wszystko zależy od naszej publiczności polskiej i do niej też apelujemy. Niechże zmusi wprost kupców, zwłaszcza tych, którzy nie mają jeszcze należytego poczucia obowiązków narodowych, do popierania przemysłu krajowego, do sprzedawania wyłącznie krajowych wytworów, o ile już istnieją. Niechże z odrazą i wzgardą odrzuca każdy produkt pruski, niech pamięta o tem, że tkwią w nim krew i łzy braci, zwłaszcza biednej polskiej dziatwy, że kupując taki towar, wspiera tylko katów ludu polskiego, największych i najgroźniejszych nieprzyjaciół polskiego narodu. Niech z drugiej strony pamięta i o tem, że popierając przemysł własny, wytwarza silną podwalinę bytu narodowego. Czyż łzy polskiej dziatwy i tak doniosły cel narodowy, nie warte małej straty, małej niedogodności, tak drobnej ofiary? Zdobądźmy się raz na energię samopomocy!

Kupcom i przemysłowcom zaś również przypominamy ciążący na nich obowiązek. Zamiast podnosić skargi i żale, należy zabrać się do wytworzenia dobrej organizacyi zbytu krajowych płodów i wyrobów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 lutego.

(Tolerancya Niemców. — Nierówną miarą. — Reformy w Dalmacyi.)

Pisałem niedawno o duchu nietolerancyi studentów niemieckich wobec kolegów innej narodowości. Oto nowy i jaskrawy dowód. Jeszcze nie ustało święte „oburzenie“ na Polaków z powodu aresztowania ekscedentów ruskich, jeszcze się „Neue Freie Presse“ nie uspokoiła z powodu „braku uczuć humanitarnych“ u Polaków wobec studentów ruskich, a już dzienniki donoszą o zgromadzeniu studentów niemieckich, jakie się odbyło w obecności profesorów, a które, rzecz dziwna, również zdradzało wielki brak humanitarności. Pomijamy już postulaty polityczne, lecz jako wprost charakterystyczne podnieść musimy żądanie ograniczenia praw studentów słowiańskich i wogóle nieniemieckich w Wiedniu do korzystania z „mensa academica“, a nadto wnioski, dążące do utrudnienia im studyów.

Nawiasem przypominamy, że Niemcy także głosowali w parlamencie przeciw wnioskowi nagłemu Rusinów o założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Ale Rusini mają przecież, bądź co bądź, dwa uniwersytety w Galicyi, a we Lwowie nawet kilka katedr ruskich tak, że mogą, bez opuszczenia kraju, oddać się studyom uniwersyteckim. Co jednak mają czynić studenci czescy z Moraw, Słowieńcy i Włosi? Niemcy głosowali przeciw uniwersytetowi czeskiemu w Bernie, przeciw uniwersytetowi słowieńskiemu w Lublanie i zburzyli gmach, w którym się mieścił fakultet włoski w Insbruku. Studenci włoscy, słowieńscy i czescy z Moraw, muszą więc, jeżeli chcą się oddać studyom wyższym, kraj opuścić i nikt się oczywiście nie może dziwić, ani im brać za złe, gdy wybierają do studyów uniwersytet w stolicy państwa, gdzie także możliwość zarobku i utrzymania jest większą, niż gdzieindziej.

Z jakiemi zaś trudnościami studya w Wiedniu są dla nich połączone, dowodzą liczne starcia, prowokacye ze strony studentów niemieckich i bójki w uniwersytecie tutejszym.

Właśnie na wczorajszem zgromadzeniu w murach „Almae mater“ wiedeńskiej Polaków nazywano „barbarzyńcami“ za to, że galicyjskie władze bezpieczeństwa aresztują studentów ruskich, którzy śmiertelne ciosy zadali profesorowi uniwersytetu i spustoszyli aulę. — Niemcy natomiast stoją na wyżynie kultury, z której mają prawo nietylko narodom nieniemieckim odmawiać ich własnych szkół, lecz nawet nie przyjmować ich do swoich własnych.

Tak wygląda logika niemiecka i poczucie sprawiedliwości u Niemców w Austryi. Wszędzie oni jednacy!

Po blisko 100 latach rząd austryacki przypomniał sobie, że na południu państwa istnieje kraj, który obdarzony jest wszelkiemi darami natury, który należeć powinien do najbardziej kwitnących, a który znajduje się w niesłychanym stanie zaniedbania. Dalmacya posiada wszelkie naturalne warunki rozwoju: zdrowy klimat południowy, w którym dojrzewają doskonałe wina i owoce południowe, położenie nad morzem, umożliwiające wielki i rozległy handel, ludność zdolną, inteligentną i pracowitą, okolice malownicze, które powinny ściągać obcych gości, a mimo to kraj ten należy do „najuboższych i najbiedniejszych“ prowincyi. Niema szkół, niema dróg, niema kolei, ani nawet odpowiedniej komunikacyi okrętowej. Rolnictwo i chów bydła na najniższym znajdują się stopniu.

Teraz wreszcie przypomniano sobie Dalmacyę, wybrano ankietę ministeryalną, na której postanowiono naprawić wszystkie błędy, popełnione na tym pięknym a zaniedbanym kraju. Program reform ekonomicznych dla Dalmacyi ogłoszony przez rząd, obejmuje całą niemal książkę — smutny dowód bezczynności i zaniedbania rządów austryackich od stu blisko lat. Dalmacya jest jedynym krajem, który nie ma połączenia kolejowego ze stolicą monarchii. To też na czele programu reform, znajduje się plan wybudowania takiej kolei, ale wykonanie zależy od zezwolenia rządu węgierskiego. Ponieważ zaś rząd węgierski dotychczas stale się budowie tej kolei sprzeciwiał, więc Dalmacya mało ma widoków uzyskania tej kolei, zaś projekt wybudowania „kolei insularnej“, wymaga tak olbrzymich kosztów, że trudno wierzyć w jego wykonanie. Pozostaje więc tylko droga morska i pod tym względem parlament ostatniemi czasy uchwalił już pewne reformy, a rząd proponuje jeszcze dalsze.

Z obszernego programu zasługują dalej na podniesienie: wybudowanie kilku kolei lokalnych, rozszerzenie portów w Zadarze, Sobeniko, Splicie, Cattaro, Meskowicz i Gravosie, wybudowanie 83 mniejszych portów, budowa dróg, przeznaczenie znacznych sum na podniesienie rolnictwa i chowu bydła, dalej melioracye w wielkim stylu, regulacyę rzek, urządzenie wodociągów itp. Celem umożliwienia budowy szkół ludowych i podniesienia oświaty, rząd przeznacza stałą roczną subwencyę państwową w wysokości 300.000 K. Przeprowadzenie wszystkich tych reform ma nastąpić, podług obliczeń rządu, w ciągu najbliższych 10 do 15 lat. Sz.

Czesi o sprawie polsko-ruskiej.

Znowu wrócić musimy do ołomunieckiego „Pozora“. Wydanie poniedziałkowe (nr 40) organu czeskiego na każdej stronicy zajmuje się wypadkami lwowskiemi w sposób mniej dla nas nieprzychylny, jak to przed paru tygodniami czytaliśmy. Artykuł naczelny, całostronicowy, „Ciemne plamy w XX wieku“, na tej samej płaszczyźnie i w linii tej samej stawia pogromy rosyjskie, procesy pruskie, szowinizm madziarski i uwięzienie akademików ruskich we Lwowie. Według „Pozora“ studenci ruscy postąpili „wedle swego temperamentu, urządzili demonstracyę (?), jakich na innych uniwersytetach w ostatniej dobie pełno, n. p. w Pradze, Wiedniu, Grazu, Insbruku“. Również całą stronicę zajmują telegraficzne wiadomości ze Lwowa, o więźniach za „ideę narodową“. Nie mniej miejsca poświęcono korespondencyi z Wiednia, pod tytułem: „Zawstydzenie Słowiańszczyzny austryackiej“. Pierwsze cięgi dostały się tutaj „kaście polskich szlachciców, która zdolna jest do wszelakiego bezprawia na krwi swojej i cudzej, która uciska zarówno lud polski jak Rusinów“. Razy drugie dosięgają wraz ministra sprawiedliwości, który „nad ostatnią stańczykowską przeciwruską mizeryą dzierżył aż do chwili ostatniej rękę ochronną“. Omal że dziennik ołomuniecki nie żąda premij i orderów dla swoich klientów z nożami i pałką.

Rusofilskie i rusinofilskie stanowisko „Narodnich Listów“ nie zmieniło się wcale i jużby wątpić należało o jakimkolwiek sądzie trzeźwym w sprawie lwowskiej ze strony czeskiej, gdyby nie najświeższa „Moravska Orlice“ (str. 47). Dziennik berneński naprawdę nie chce patrzeć ani przez szkiełka, ani przez niemieckie lub ruskie, na ten „skandal europejski“. Stwierdza tedy naprzód, że studenci ruscy nie byli zmuszeni do ślubowania polskiego przy imatrykulacyi, a „gdyby nawet wtedy demonstrowali po studencku, byłaby sympatya nasza w całości po ich stronie“. Ale ich gwałt i wandalizm miał wcale „niestudencki charakter“. Nad wypadkami temi boleje serce słowiańskie, ale równocześnie potępić musi faryzeuszowstwo niemieckie, które chce sądzić Polaków, broniących swojej własności. „Prasa niemiecka — pisze „Mor. Orlice“ — niszcząca wszystko, co słowiańskie, a teraz otwierająca nibyto ochronne skrzydła, nie ma prawa mówić o „skandalu europejskim“, gdy polski sąd postępuje łagodniej, niżby należało traktować tych, co tak się zapomnieli, iż w przybytku nauki rozbijali kołami i siekierami“.

W Insbruku Niemcy jak dzicz napadli na domy włoskie, aby bronić charakteru niemieckiego wszechnicy... przeciw Włochom. Niemcy stanęli wrogo wobec żądania, aby się Włoch mógł kształcić po włosku. Niemcy nie karali Niemców za wandalizm. To im przypomina dziennik czeski i dodaje: „Polacy przeciw otwarciu wszechnicy ruskiej w Galicyi nic nie mają, nawet ich przedstawiciele chętnie będą głosować za tym wnioskiem Rusinów, pragną tylko, aby wszechnica lwowska pozostała polską.“ „Zgoda polsko-ruska jest możliwą, ale właśnie z obawy przed tą zgodą i przed słowiańską większością w przyszłym parlamencie, szuka prasa niemiecka sposobności do podburzania jednych przeciw drugim.“

Pierwszy to dopiero wyraz trzeźwiejszej opinii czeskiej o kwestyi polsko-ruskiej i dlatego godzien odgłosu po tylu innych, odmiennych.

Taktyka partyj w nowej Dumie.

Obok sprawy porządku dziennego, który ułoży sobie nowa Duma, sprawa taktyki poszczególnych partyj zajmuje pierwsze miejsce w żywej dyskusyi, toczącej się obecnie zarówno w prasie, jak w organizacyach partyjnych. Chodzi o to, czy utworzy się blok stronnictw opozycyjnych, czy też każde z nich będzie działało samodzielnie na własną rękę? Dalej, czy opozycyjna większość pójdzie z kadetami, czy bez nich? Nad temi wszystkiemi kwestyami władze naczelne każdego stronnictwa obradują obecnie bardzo gruntownie. Dotychczas jednak żadna partya nie powzięła w tej mierze żadnego stanowczego postanowienia. Zależy ono wszędzie od zjazdów partyjnych, które też swoim reprezentantacyom parlamentarnym dadzą odpowiednie dyrektywy.

Leader stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, prof. Milukow jest zdania, które wyraził w swoim referacie w sprawie taktyki, przedłożonym centralnemu komitetowi partyi, że taktyka jej powinna pozostać w nowej Dumie taką samą, jaką była w poprzedniej. Zdaniem Milukowa, należy iść samodzielnie, nie wiążąc się z żadnem ze stronnictw lewych. Przy zachowaniu bowiem zupełnej samodzielności, partya konstytucyjno-demokratyczna może liczyć w równej mierze raz na pomoc lewicy, drugi raz na poparcie prawicy. Mianowicie kiedy stronnictwo wystąpi do walki z rządem, z natury rzeczy popierać je będzie lewica, kiedy zaś będzie zwalczało lewicę, poprze kadetów prawica. „Divide et impera!“ to cała mądrość zalecanej przez Milukowa taktyki kadetów.

Nieco inaczej zapatrują się na kwestyę taktyki t. zw. „Mienszewiki“ partyi socyalistycznej. Frakcya ta stoi także na stanowisku zupełnie samodzielnej działalności w Dumie, ale dopuszcza, w razie niemożności przeprowadzenia w niej swych własnych projektów, popieranie wniosków kadeckich, pod warunkiem, że te ostatnie będą przyczyniały się do organizacyi mas. Nie uznając dalej bloku wszystkich frakcyj opozycyjnych, wyraża ten odłam socyalistów zasadniczo gotowość popierania innych stronnictw w tych wszystkich wypadkach, w których będą one zwalczały reakcyę, przejawiającą się w jakiejkolwiek postaci.

Co się tyczy partyj, które podczas kampanii wyborczej utworzyły były t. zw. „lewy blok“ — to obecnie toczą się między niemi pertraktacye o utrzymanie tego bloku także i w Dumie. Obecnie jednak wiadomo już, że partya socyalistów-rewolucyonistów, która rozporządza w Dumie 60 głosami, tworzy odrębną i samoistną organizacyę parlamentarną, co jednak nie wyklucza, że cały ten klub na zasadach autonomicznych, wejdzie do ogólnej organizacyi ludowej, do której obok socyalistów-rewolucyonistów, należeć będą trudowniki, związek chłopski i narodowi socyaliści. Ostateczna decyzya, co do utworzenia tej ogólnej organizacyi lewicy, zapadnie dopiero w dniach najbliższych.

Reakcyjne partye, z wyjątkiem związku 30 października, który postanowił iść samodzielnie, łączą się w Dumie w „bractwo“, które ma zamiar w razie wystąpień opozycyi przeciw rządowi i w czasie dyskusyi nad wnioskami z lewicy — śpiewać hymn cesarski i urządzać obstrukcyę.

Z zaboru pruskiego.

(Sprawa nominacyi nowego arcybiskupa. — Procesy polskie w Poznaniu i przed sądem Rzeszy. — Projekt wywłaszczenia. — Niewdzięczni koloniści.)

W dniu wczorajszym, jak donosi „Dziennik Poznański“, obiegała po Poznaniu pogłoska, że kwestya nominacyi nowego arcybiskupa już została rozstrzygnięta. Wiadomość ta okazała się przedwczesną. Zdaje się wogóle, że decyzyi w tej sprawie nie tak rychło można się spodziewać. Na razie utrzymują się uporczywie wieści, że rząd pragnie narzucić osieroconej dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej na zwierzchnika duchownego ks. biskupa Rosentretera z Pelplina. Gdyby Rzym miał się na to zgodzić, byłby to nowy cios dla tej na wskroś polskiej archidyecezyi. Ks. Rosentreter mówi wprawdzie po polsku, czuje się atoli Niemcem, a co gorsza, jest we wszystkiem uległy rządowi. Liczne na to dowody przytacza teraz „Dziennik Poznański“ z kół duchowieństwa zachodnio-pruskiego. Okazuje się, że ks. Rosentreter na wszelki sposób usiłuje tam powstrzymać duchowieństwo od popierania strajku szkolnego, że nie waha się nawet na księży, którzy w tej sprawie stoją po stronie ludu, nakładać kar dyscyplinarnych, a wreszcie że nie odpowiada na żadne petycye o zaprowadzenie polskiej nauki religii. Łatwo wyobrazić sobie można, co działoby się w Księstwie, gdyby rzeczywiście ten biskup zasiadł na stolicy św. Wojciecha.

Przed najwyższym trybunałem Rzeszy niemieckiej w Lipsku toczyła się wczoraj pierwsza rozprawa apelacyjna skazanych za artykuły o strajku szkolnem redaktorów. Są to sprawy redaktora „Pracy“ p. Świtały i redaktora „Gońca Wielkopolskiego“ p. Szpotańskiego. Mają one i pod względem prawnym wielką doniosłość. Zasądzeni bowiem zakwestyonowali wogóle legalność rozporządzeń, wydanych przez władze pruskie celem zaprowadzenia języka niemieckiego podczas nauki religii w dzielnicach polskich. Wskutek tego Trybunał rzeszy zbadać musi, czy te wszystkie rozporządzenia mają moc obowiązującą. Przytem wyjaśnić się musi legalność pod względem formalnym i przedmiotowym. W tym ostatnim punkcie badane będą akty prawno-polityczne, na których się prawa narodowe ludności polskiej opierają, a więc między innemi także traktaty wiedeńskie i odezwa króla pruskiego z dnia 15 maja 1815 roku. Dalej Trybunał rzeszy zbadać musi i te przepisy konstytucyi pruskiej, które odnoszą się do kierownictwa nauką religii przez władze biskupie, aby stwierdzić, czy zarządzenia szkolnych władz pruskich, wydane bez porozumienia się z biskupami, sprzeciwiają się tejże konstytucyi lub nie. Wreszcie dotkniętą jest także i zasada kościoła katolickiego co do nauczania religii w języku ludowym (lingua vernacula). W tym celu Trybunał rzeszy przejrzy także i „kanony i dekreta“ consylium trydenckiego. Dlatego też Trybunał rzeszy w dniu tym nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi. Wyrok ogłoszony będzie dopiero 12 marca r. b.

Zapowiedziany projekt nowej ustawy antipolskiej, która ma obejmować także „prawo“ wywłaszczenia polskich właścicieli ziemskich, jak donoszą teraz dzienniki niemieckie, nie jest jeszcze ostatecznie wypracowany.

Wielki kłopot ma rząd pruski z osadnikami komisyi kolonizacyjnej. Zdarza się, że ci krzewiciele niemczyzny, dostawszy się w otoczenie polskie, zapominają o swej misyi i okazują skłonność do zasymilowania się z ludnością tubylczą. O jednym takim wypadku donoszą teraz organowi kanclerskiemu, „Nordd. Allg. Ztg“.

Niedawno zwiedzał minister spraw wewnętrznych Bethmann-Hollweg wsie kolonizacyjne pod Lesznem i zapytał przytem pewnego kolonisty:

— Jak się wam powodzi w nowej ojczyźnie?

Kolonista odpowiedział:

— Dosyć dobrze nam się powodzi, tylko z Polakami nie dobrze się porozumiewamy, ale jeszcze się nauczymy mówić po polsku.

Wyższe szkoły wydziałowe żeńskie.

Ustawa szkolna z roku 1895 stworzyła dzisiejsze szkoły wydziałowe. Szkoła wydziałowa tak żeńska, jak męska, ma trzy klasy wydziałowe, połączone ze szkołą pospolitą pod wspólnem kierownictwem. W miastach większych, może być zwykła szkoła wydziałowa żeńska trzyklasowa, rozszerzona przez dodanie dwóch lub trzech klas wyższych. Klasy te tworzą w planie naukowym całość w sobie zamkniętą, a przedmiotów nauki udzielają tam dochodzący nauczyciele szkół wyższych i średnich za osobnem wynagrodzeniem. Takie szkoły pięcio- i sześcio-klasowe, mogą być zorganizowane oddzielnie od szkoły pospolitej, a nawet przy pewnych zmianach w organizacyi, mogą otrzymać prawa i nazwę „liceów“. Dotąd szkoły 6-klasowe wydziałowe żeńskie posiadają następujące miasta w kraju: Kraków, szkołę imienia św. Scholastyki; Lwów, szkołę imienia Jadwigi; wreszcie Jasło i Rzeszów. Szkoły wydziałowe wyższe są: w Bochni, Tarnowie, Nowym Sączu, Jarosławiu, Przemyślu, Stanisławowie i Kołomyi. Szkoły te rozwijają się bardzo dobrze i zastępują na razie szkoły średnie dla kobiet, których w kraju niema, prócz kilka nowo zakładających się prywatnych zakładów.

Dyrektorowie tych wyższych szkół wydziałowych, pobierają jednak płacę taką, jak dyrektorowie zwykłych szkół wydziałowych trzyklasowych, chociaż praca ich z natury rzeczy musi być większą i odpowiedzialniejszą. Obecnie wnieśli oni, jak się dowiadujemy, do Sejmu krajowego petycyę o podwyższenie im przynajmniej dodatku za kierownictwo. Rada szkolna krajowa rozważała już podobno przedtem tę sprawę i uznać miała zupełną słuszność ich żądań. To też spodziewać się należy, że Sejm krajowy przy obecnej regulacyi płac nauczycielskich, życzliwie tę sprawę załatwi tem więcej, że wydatek na ten cel dla wymienionych dziesięciu szkół (Lwów sam utrzymuje szkoły), będzie bardzo nieznaczny, choćby im nawet o paręset koron dodatek podwyższono. Stałoby się zadość słuszności i uniknęłoby się uzasadnionych żalów, a szkoły na tem tylkoby zyskały, czego w interesie ogólnym wszyscy pragnąć musimy.

Z ruchu wyborczego w kraju.

Dąbrowa, 17 lutego.

Agitacya przedwyborcza z dniem każdym ożywia się w powiecie dąbrowskim coraz bardziej. Krzątają się księża centrowcy, zwołując tajne konwentykle po plebaniach. Przedmiotem obrad takich konwentyklów są ataki na „liberałów“ i ludowców, „którzy złączyli się razem, celem pognębienia wiary św. i Kościoła“ (autentyczne słowa jednego z politykujących kaznodziei). Ze strony „Rady narodowej“ wyłoniły się dotąd następujące kandydatury: bar. Konopka z Brnia, marszałek Sroczyńsi, sędzia Miodoński z Dąbrowy, ks. Wilczkiewicz poseł sejmowy i redaktor zmarłego z braku czytelników przed trzema miesiącami „Kuryerka Dąbrowskiego“. Mówią również dość głośno, że dla przynęty włościan ma „Rada narodowa“ wysunąć kandydaturę włościanina Wrzoska, znanego zaledwie w swej własnej gminie.

Jak z tego widać, powiat nasz na brak kandydatów uskarżać się nie może... Który z nich zostanie oficyalnie przez „Radę narodową“ postawiony na razie jeszcze niewiadomo. Najprawdopodobniej zaszczytu tego dostąpią ks. Wilczkiewicz i bar. Konopka.

Mielec, 26 lutego. Wczoraj odbył się tutaj wiec przedwyborczy, zwołany przez Radę narodową do sali straży ogniowej. Przewodniczył adwokat kraj. dr Łojasiewicz. W zagajeniu zaznaczył przewodniczący, że zadaniem Rady jest dążyć do tego, aby do parlamentu nie wtargnęły żywioły antinarodowe, a więc socyaliści, i postawił rezolucyę, domagającą się wyboru posłów, którzy oświadczą się za solidarnością Koła polskiego. Rezolucyę uchwalono większością głosów. — Następnie przewodniczący odczytał nominacyę 64 członków miejscowego komitetu wyborczego.

Ponieważ Mielec wybiera wspólnie z sześciu innemi miastami jednego posła, więc niebawem odbędzie się zjazd delegatów tych miast w Tanobrzegu, celem porozumienia się co do osoby kandydata na posła i przedstawienia go komitetowi centralnemu. Delegatem z Mielca na poufnem zebraniu członków miejscowego komitetu wybrano dra Łojasiewicza. Mężami zaufania Rady narodowej są w Mielcu: pp. Melach Horowitz i ks. Franciszek Pawlikowski.

Wadowice, 26 lutego. Zdawałoby się, że w naszem mieście ruch przedwyborczy jest zupełnie uśpiony, a tymczasem tak nie jest wcale.

„Rada narodowa“ zamianowała, nie pytając o to nikogo, dla naszego miasta 4 mężów zaufania z pominięciem burmistrza. Tymi mężami zaufania zamianowani zostali tacy obywatele, którzy nie cieszą się tu zbytnią popularnością lub nie znają stosunków miejscowych, gdyż zaledwie od dwóch lat przebywają w Wadowicach, wskutek czego nie mają oni odwagi zwołać publicznego zgromadzenia.

Natomiast dr Iwański, jako burmistrz, czuł się powołany do zwołania zgromadzenia, które odbyło się w niedzielę dnia 24 b. m. w sali tutejszego „Sokoła“, a na które przybyło z górą 300 wyborców z różnych sfer. Po zagajeniu wybrano jednogłośnie na przewodniczącego dra Iwańskiego, na zastępcę dra Opydę, znanego centrowca, który, mimo, że nie otrzymał większości, zasiadł na krześle prezydyalnem. W tej chwili dały się słyszeć głośne wołania i wszczęła się wrzawa przeciw p. Opydzie i dopiero za interwencyą dra Iwańskiego pozostawiono go, jako zastępcę przewodniczącego; na sekretarza powołano dra Krukowskiego.

Dr Iwański przedstawił obszernie i wyczerpująco cel nowej reformy wyborczej, położył nacisk na argumenta, jakiego posła należy wybierać. Poseł z Wadowic musi być szczerym Polakiem i wstąpić do Koła polskiego. Następnie przedstawił wyborcom listę komitetu wyborczego, składającą się z 60 obywateli, która została uzupełnioną do 73, przedstawicielami wszystkich warstw, tak z inteligencyi, jak mieszczan i robotników.

Jeden z tutejszych kupców postawił wniosek, ażeby wszystkim posłom ze stronnictwa demokra-

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

16 (Ciąg dalszy.)

— Jeżeli pan nie chce zeznać prawdy, wogóle mówić o tej sprawie ze mną...

— Nie chcę mówić! Z panią! Ależ przeciwnie! Pragnę o tem mówić... Wyznać przed panią. Chyba niema sprawy bardziej dostojnej nad takie wspólne, najdalsze spoglądanie w naszą biedną niewiadomość. W takiej właśnie naradzie dwu dusz mogą z tajemniczych źródeł wynikać objawienia pełne błyskawic, przeczucia i chwile twórczych wstępowań po bezcennych, onyksowych schodach w Krainę Zachwytu. Ale boję się... Powiedzą o mnie bliźni, oto libertyn, który dlatego wszczyna podobne gawędy, żeby w jaśniejącej duszy zniweczyć wiarę. Na chwilę nawet nie pomyśli nikt z poczciwych bliźnich, że owe mędrkowania stanowią całkowite „uzia“, czyli jestestwo duchowe półmędrka, alfę i omegę jego duszyczki. A tymczasem ów świat przebyty został własnemi stopami, zdobyty własną myślą i pracą. Nic w nim z cudzej, narzuconej własności, nic z jakiegokolwiek dziedzictwa.

— Czy to nie złudzenie? Czy jest człowiek, któryby nic nie dziedziczył? Mnie się zdaje... A czy mogę powiedzieć otwarcie?

— Ach, proszę!

— Mnie się zdaje, że skoro tylko człowiek wyrwie się ze sfery uczuć wrodzonych wszystkim bez wyjątku ludziom na ziemi, wówczas nabiera pewności siebie i dumy dla tego tylko, że jest inny od „tłumu“. Gdyby kto dziś zaczął podawać w wątpliwość twierdzenie Kopernika, z pewnością zaraz nabrałby dumy i gardził tłumem.

— Inna jest wiarogodność systematu Kopernika, a inna wiarogodność twierdzenia, że wiadome uczucia są wrodzone wszystkim ludziom na świecie. Są tacy ludzie, którzy ich wcale nie znają.

— O, to ciekawe, to, wie pan, arcy-ciekawe!

— Istotnie. Nauka, której się specyalnie „poświęcam“, to jest antropologia, stwierdziła i ciągle stwierdza, że u bardzo wielu, tak zwanych dzikich — idee religijne nie powstają i nie istnieją. Są to jednak, o ile sobie przypominam, również ludzie. Że to są ludzie, stwierdzają najdowodniej religie europejskie, które zaczęły o „dusze“ tych brudasów troszczyć się na gwałt ostatniemi czasy.

— Podobnie jak z „dzikimi“ ma się rzecz z dziećmi, wskutek rozmaitych braków cielesnych, pozbawionemi możności obcowania ze starszymi od najwcześniejszych dni bytu. Osoby głuchonieme, które ukształcono dopiero w ich wieku dojrzałym zgodnie świadczyły, że same ze siebie, w stanie naturalnym niejako ich życia, nie miały wcale myśli o Stwórcy.

— Któż zaręczy z ręką na sercu, że badania tego rodzaju mogą być przeprowadzone ze ścisłością naukową, i że są obrazem prawdy? Czy pan może za to ręczyć, że dusze „dzikich“ przenikniono do dna?

— Ja sądzę, że badania tego rodzaju mają bezcenną wartość. Ale mniejsza o to... Zwróćmy oczy na przeszłość choćby tych samych ludów, które zaległy ziemię i są teraz wessane przez silwasy, pampasy, lianosy, na etyopów, malayów, czerwonoskórych... Spojrzyjmy w noc historyi. Czasami tylko stos kości w polu, czasami tylko ciemne smugi próchnicy w glinie powiedzą badaczowi, że tam jakiś lud wyginął, potargany przez łby katapult, albo czerepy granatów. Zdarzyło mi się jedną noc przemarzyć nad omurowanemi fosami Mantui. Czerwona, zgniła, stojąca woda i bujne platany!... Ludzie rozstrzelani, których Goya pochwycił w szpony swego geniuszu!... Ach, raz — małe rycinki sztycharza z początku XVII wieku, Jakuba Callot'a, zebrane w szereg p. t. „Les misères de la guerre“, pozdrowiły mię tak straszliwym krzykiem przeszłości, żem go wyraźnie usłyszał...

— O czem pan mówi?

— Mówię ciągle o tej samej sprawie... O przedmieściach wielkich stolic, o ludziach w walcowniach i tkalniach. Zniweczenie i wytępienie jednych na korzyść innych, byleby stało się zadość widzeniu jak „jedni drugie będą zabijali...“ A nad tem wszystkiem, co było i jest, hymn: „Te Deum laudamus...“ Tak było zawsze. Nauka o człowieku doprowadza bezstronnego badacza...

— Ten wniosek może być fałszywy! Jak można tak bezczelnie mówić o Bogu! O Bogu! Jak można podnosić na Boga oczy i dotykać Go słowami! Umiera tak samo zabójca, jak ofiara, zwycięzca i pokonany, magnat i nędzarz. Któż może twierdzić, że życie nędzarza nie jest częstokroć tysiąc razy lepsze, weselsze, jaśniejsze od życia bogacza? A nie było jeszcze takiego bogacza, któryby nie umarł. Cóż mu z miliardów i pałaców, kiedy zjedzą go te same robaki, które zjedzą jego lokaja. A po śmierci... może ów sługa zasiądzie na prawicy Miłosierdzia, a pan wielomilionowy... Bo po śmierci jest sąd, piekło i niebo.

— No, tak. Pewna, bądź co bądź, jest w obecnym stanie pierwsza z tych czterech kategoryi. Tę musimy przyjąć do wiadomości...

— Trzeba wiele i żarliwie rozmyślać o śmierci. Wówczas dopiero rozświetla się wszystko. — Wielkość życia maleje i nędzne sprawy tutejsze, nie wyłączając wojen punickich, napoleońskich, nie wyłączając władzy miliardów i nędzy ludzi bez dachu, staje się, jak proch. Gdyby milioner amerykański był w stanie zajrzeć we wnętrzne własnej swej trumny we trzy tygodnie po pompie pogrzebowej — inaczejby żył. Święty Franciszek z Assyżu, największy skarb lądu ziemskiego, wierzył w Boga. Są zakony, które rozmyślaniem o śmierci zajmują się w ciągu wieków, a członkowie ich witają się i żegnają słowami: „pamiętaj, że umrzesz“.

— Natomiast Greczyn niektóry, imieniem Sokrates, wcale nie zajmował się swoją śmiercią. Przeciwnie, jak świadczy jego uczeń i przyjaciel Plato, nazywał ją rzeczą dobrą, a nawet zyskiem. Porównywał śmierć do mocnego snu bez marzeń, wzruszeń, cierpień i radości, do snu niezmąconego, który każdy człowiek za największe szczęście uznaje, a którego sam król perski nie zawsze doświadcza. Wszystek czas pośmiertny przedstawiał w istocie przemądrze i nieodparcie widocznie, jako jednę noc głuchosenną. A czyż nie „zyskiem“ będzie owa wieczna noc dla ludzi przeklętych od losu, zaszczutych przez sfory łotrów, dla ludzi smutnych, zranionych przez straszliwe niedole, dla tych wszystkich, którzy tu spać nie mogą, bo serce ich czuwa, a piersi bez przerwy krzyczą z rozpaczy. Zdarzyły mi się raz we Lwowie, w brukowym dzienniku, między tysiącem wiadomości pobieżnych, przeczytać opis włamania się władz do pokoju samobójcy w hotelu, i o znalezieniu na stole karteczki z temi słowy: „Dość już nareszcie tego życia!“ Jakie też było to życie, jak wesoło musiało upływać! Pani, czemu Bóg „zatwardził serce“ tego człowieka? Czemu zagasił przed jego oczyma istniejący świat? Jakże szczęśliwa musiała być nareszcie cisza wieczna i spokój, trwające, jako jedna noc twardego snu. Mnich, powtarzający za innymi rozkaz — „pamiętaj o śmierci“, jest wobec tamtego z hotelu sołdatem leniwego ducha i umysłu. Nieporównany wśród nas szłowiek, Matlakowski, gdy umierał, kazał do siebie przyprowadzić ukochane dziecko, a napatrzywszy go się, napatrzywszy aż do śmierci, zawinął się w kołdrę, odwrócił do ściany i rzekł: — „No, teraz już będę tęgo spał“. (C. d. n.)

---

tycznego zgromadzeni wyrazili podziękowanie za czynny i skuteczny udział przy uchwalaniu reformy wyborczej do parlamentu, na ręce dyrektora dra Ignacego Petelenza. Wniosek ten wśród oklasków uchwalono, jak również drugi wniosek, że wyborcy miasta Wadowic wyrażają życzenie, aby dr Maiss, poseł naszego miasta, zajął takie same stanowisko przy uchwalaniu reformy wyborczej do Sejmu, jak posłowie demokratyczni w parlamencie.

Co do kandydatów z naszego miasta, to nie ulega wątpliwości, że dr Łazarski, człowiek zasad czysto demokratycznych, będzie miał zapewnioną większość.

Krosno, 26 lutego. Przygotowania do wyborów w tutejszym wiejskim okręgu są w pełnym toku. Zwoływanie zgromadzeń przez ludowców w celach wyborczej organizacyi jest na porządku dziennym. O mandat ubiegać się będą: z ramienia polskiego stronnictwa ludowego poseł Jan Stapiński, zaś ze strony „Rady narodowej" ks. Adam Wesoliński, redaktor „Gazety Niedzielnej". Słychać również o kandydaturze b. posła do Rady państwa p. Jabłońskiego, jednak ta kandydatura nie ma najmniejszych szans powodzenia w okręgu wiejskim. Starosta Korytowski przyrzekł już poparcie kandydatury ks. Wesolińskiego, który ma za sobą wszystkich księży z całego okręgu i kilka tuzinów klerykalnych pamularzy.

O ile można wnosić z nastroju, jaki panuje po wsiach tutejszego okręgu i ze sprężystej organizacyi, jaką stronnictwo ludowe tutaj posiada, mandat posła Stapińskiego jest całkiem pewny.

Zgromadzenia wszystkie, które się u nas odbywają, przyjmują wiadomość o koncentracyi polsk. stronnictwa ludowego ze stronnictwem demokratycznem w t. zw. „Polski Związek wyborczy" z żywem zadowoleniem.

Również ludowcy nie zasypiają sprawy, lecz bardzo energicznie robią przygotowania do batalii wyborczej. Prawie niema dnia, żeby w której gminie nie odbywało się zgromadzenie, z ramienia ludowców zwołane. Wszystkie te zgromadzenia cieszą się olbrzymią frekwencyą włościan i oświadczają się zgodnie przeciw wchodzeniu w jakiekolwiek kompromisy z Radą narodową, a za Polskim Związkiem wyborczym. Na zgromadzeniach powyższych przeprowadzana również bywa organizacya gminnych komitetów przedwyborczych polsk. stronnictwa ludowego, któremi większość gmin naszego powiatu, dzięki niezmordowanej pracy adw. dra Moskwy z Dąbrowy, jest formalnie zasiana.

Jedno z wielkich zgromadzeń odbyło się 21 lutego w Otfinowie, przy udziale kilkuset gospodarzy miejscowych i z dalszych gmin. Po zagajeniu przez jednego z włościan, wybrało zgromadzenie przewodniczącym naczelnika gminy tamtejszej, ludowca, Augustyńskiego, sekretarzem zaś p. Wojcieszka. Referat o obecnej sytuacyi politycznej w państwie i kraju, o korzyściach nowej reformy wyborczej i o organizacyi politycznej, wygłosił p. W. Musiał. Po przemowie przewodniczącego uchwalono rezolucye przeciw „Radzie narodowej", a za „Polskim Związkiem wyborczym" i za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania do Sejmu. Odśpiewaniem pieśni narodowych zgromadzenie zakończono.

Z Jarosławia piszą nam:

W dniu 27 b. m. zgromadzenie mieszkańców, zwołane za zaproszeniami, na mocy uchwały mężów zaufania „Rady narodowej", przyniosło niespodziewany wynik. Całe zgromadzenie, jak było, powzięło uchwałę, aby zawiązać komitet miejscowy, z 50 osób złożony, do przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa, a nadto aby zerwać wszelkie stosunki z „Radą narodową" i od niej żadnych wskazówek nie przyjmować. Uchwałę tą przyjęło długotrwałemi oklaskami. Zaraz wybrano komitet powyższy. W zgromadzeniu brały udział wszystkie stany, zawody i wyznania. Zgromadzeniu przewodniczył burmistrz dr Dziotzius.

Z Sambora piszą nam:

Rada narodowa nie ma w naszem mieście szczęścia. Pierwsze publiczne zgromadzenie, zwołane celem wyboru komitetu przedwyborczego, nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Burmistrz dr Steuerman, jako gorliwy wykonawca poleceń Rady narodowej, zwołał więc drugie zgromadzenie, ale już nie publiczne, lecz za zaproszeniami. Na tem zgromadzeniu było kilkadziesiąt osób, które wybrały wreszcie komitet przedwyborczy, złożony z 50 osób. Zadaniem tego komitetu było wybranie znów kilku delegatów, którzy mieli się zjechać z delegatami z Gródka, celem wybrania jednego delegata na zjazd, mający się odbyć 3 marca we Lwowie, który ma wybrać dalszych członków Rady narodowej.

Jak widzimy, manipulacya ta, mająca doprowadzić do uzupełnienia Rady narodowej, jest wielce skomplikowaną. Już z tego sposobu wyborów jest widocznem, iż ów delegat do Rady narodowej nie będzie pochodził z woli ogółu wyborców, ale wybór jego zależny będzie od pewnej niewielkiej grupy osób cieszących się zaufaniem burmistrza i mężów zaufania Rady narodowej.

Najzabawniejszem było jednak zebranie owego komitetu z 50-ciu, które się odbyło 26 b. m. Narodowi demokraci, którzy są w naszem mieście równocześnie zagorzałymi klerykałami, zwołali przed posiedzeniem komitetu tajne zebranie w lokalu rzemieślniczej „Gwiazdy", na którem odebrali od zasiadających w komitecie przedmieszczan i rzemieślników formalną przysięgę, że przy wyborze delegatów żadnemu żydowi nie dadzą głosu. Przyrzeczenia tego dotrzymali komitetowcy i wybrali na przewodniczącego komitetu przedwyborczego, jego zastępcę i 4 delegatów wyłącznie chrześcijan, objawiając przytem w sposób nieprzyzwoity swoje antiżydowskie usposobienie. Dr Steuermann jako żyd również został przy tym wyborze pominięty, a tem samem, mimo iż jest burmistrzem, zupełnie usunięty od oficyalnego udziału w akcyi wyborczej. Obecni na posiedzeniu tego komitetu żydzi uczuli się tem postąpienie narodowych demokratów mocno dotknięci, oświadczyli, iż od dalszego udziału w pracach komitetu się usuwają, a również dr Steuermann oświadczył, iż uchwałami Rady narodowej nie będzie się krępował, lecz będzie prowadził akcyę wyborczą na własną rękę. To zachowanie się narodowej demokracyi było wynikiem wieści, iż o mandat z Sambora i Gródka ma się ubiegać dr Kollischer, którego narodowa demokracya, jako żyda, sobie nie życzy.

Z obcych teatrów.

(Dramat Fabre'a p. t. „Dom gliniany". — Tło ibsenowskie. — Teza o złych skutkach rozwodu. — Inna teza w komedyi niemieckiej p. t. „Mieze i Marya" J. Hirschfelda. — Gorkiego „Dzieci słońca" w Berlinie. — Wieczór Scheebarta).

Co pocznie Nora po opuszczeniu ogniska domowego? Pytanie to już dawno stawiali rozmaici krytycy i literaci, rozwiązując je w przeróżny sposób, oczywiście ze swojego stanowiska. Obecnie postawił je francuski, a właściwie powiedzieć należy: paryski autor dramatyczny Emil Fabre i dał na nie właściwą sobie odpowiedź w dramacie p. t. „La Maison d'argile" (Dom, a raczej stadło małżeńskie z gliny). Jeżeli powiadamy, że Fabre w sztuce swej chciał rozwiązać zagadkę dalszych losów Nory, to czynimy to na podstawie własnych zwierzeń Fabre'a, ogłoszonych przez dzienniki paryskie.

Fabre należy do lepszych autorów dramatycznych we Francyi, ale wiadomo, że im ktoś jest bardziej francuski, tem trudniej mu się wżyć w ibsenowski świat zagadnień psychologicznych. Fabre dał raczej dramat, a może nawet tragedyę pieniądza, zamiast bolesnych zatargów, szarpiących duszą rozwiedzionej kobiety. Siła dramatycznego napięcia skupia się prawie zupełnie w sporze, który powstaje pomiędzy dziećmi rozwódki z pierwszego małżeństwa, a jej drugim mężem o majątek tej rozwódki. Na ten problemat patrzy autor oczami notaryusza, zaniedbując stronę wewnętrzną, psychologiczną. Skąpe skrzynki boleści udręczonej i bezbronnej kobiety mają być znakiem, że życie jej nie było wolne od smutnych wspomnień i daremnych usiłowań, ażeby przeszłość wyrugować z pamięci. Ale czy lata przyniosły ewolucyę duchową rozwiedzionej kobiety, autor nie zaznacza. Jego Norę, powtórnie zamężną, gniecie tragika okoliczności. Umie ona tylko łkać i żalić się, a morał, mający z tego wynikać, podaje słuchaczom ze sceny umyślny do tego celu przez autora wprowadzony „raisonneur" w ukutych „ad hoc" aforyzmach. „Jeżeli — powiada ów rezoner — ukarało się dziecię życiem, to się jest raczej dłużnikiem jego, a nie wierzycielem". A przy innej sposobności powtarza ten pan nie nową prawdę, że człowiek ma nietylko prawa, lecz także i obowiązki.

W sztuce Fabre'a teza zbyt silnie narzuca się słuchaczom. Sam zresztą tytuł „Dom gliniany" jest zwiastunem zakończenia sztuki. Druga rodzina, założona po rozwodzie, ma być jak glina słabą. Rozbije się pod uderzeniem pierwszej burzy. W wypadku, obrobionym przez Fabre'a, tak się rzeczywiście dzieje, ale wypadek ten posiada za mało typowej psychologii.

Bohaterka sztuki, córka bogatego fabrykanta w Rouen, poślubiła dzielnego werkmistrza i to za wolą ojca, który w ten sposób chciał zabezpieczyć istnienie swej fabryki na długie lata. Syn i córka byli owocem tego małżeństwa. Żona czuła się nieszczęśliwą u boku męża, uczciwego i dzielnego, ale nie posiadającego ani wyższego wykształcenia, ani polotu myśli. Po latach udręczenia rozwiodła się wreszcie. Ojciec i syn wyemigrowali do pewnej kolonii francuskiej, ażeby tam zdobyć sobie byt, a rozwódka poślubiła ze swojego wyboru wykształconego inżyniera.

W ośmnaście lat po tych wypadkach rozgrywa się trzyaktowy dramat Fabre'a. Drugi mąż utracił dużo pieniędzy i błaga żonę, która jest wyłączną właścicielką fabryki, ażeby go ratowała od bankructwa. W tym celu ma być fabryka sprzedaną za 800.000 franków, a z tej sumy otrzymać ma zaręczona córka z drugiego małżeństwa i chce kupić fabrykę, ale posiada tylko 600.000 franków. Prosi matkę, którą widzi po 18 latach poraz pierwszy i nazywa jak obcą osobę „panią", ażeby mu opuściła resztę, gdyż jako jej syn ma wprawdzie nie ustawowe, ale moralne prawo do tego. Matka znajduje się w przykrem położeniu. Pragnęłaby spełnić prośbę syna, ale z drugiej strony nie może wyrzec się brakującej kwoty ze względu na długi męża i posag córki. Z tej sytuacyi wysnuł Fabre cały akt o sile prawdziwie dramatycznej.

Matka przeżyła te lata w dobrobycie i w pewnem szczęściu u boku drugiego męża. Syn z pierwszego małżeństwa, pracując z ojcem w kolonii, dorobił się majątku, ale pozostał bez wykształcenia. Jest dobry i czysty, ale twardy i energiczny. Nabycie fabryki jest dla niego ugruntowaniem przyszłości. Rozmowa jego z matką jest pełna dramatycznego napięcia. Gdy matka błaga wreszcie syna, ażeby swego stosunku do niej nie oceniał wyłącznie ze stanowiska pieniężnego, syn odpowiada: „A czy istnieje jakikolwiek inny związek pomiędzy nami?"

Fabre umiał zbudować sceny dwóch pierwszych aktów w taki sposób, że dla widzów otworzyły się socyalne i psychologiczne perspektywa zagadnienia o rozwodzie. A w owej rozmowie matki z synem wyprowadza na scenę córkę z pierwszego małżeństwa, która żyła wprawdzie w domu matki, ale jako wzgardzony kopciuszek. Teraz całą gorycz swego życia ma wylać z udręczonego serca, zasypując matkę wyrzutami. A matce brakuje odpowiedzi na zarzuty dwojga dzieci. Dawny powód rozwodu: „nieznoszenie się" traci wobec tego położenia racyę bytu. Szczęście matki zostało okupione nieszczęściem dzieci. Teza zbyt grubo wychodzi na jaw, ale do tej chwili dramat wywiera wielkie wrażenie. Dalszy ciąg już jest znacznie słabszy i nie budzi zajęcia. Sztuka Fabre'a, przedstawiona na scenie „Teatru francuskiego" w Paryżu, obiegnie prawdopodobnie wkrótce wszystkie sceny europejskie.

Inną tezę ujął w ramy czteroaktowej komedyi p. t. „Mieze i Marya" pisarz niemiecki Jerzy Hirschfeld, tezę, jakoby dziewczyna z ludu nie mogła się dostroić do stosunków, panujących w wykształconej sferze towarzyskiej. Dr Wendelin Weisach nie wie, co począć ze swą nieślubną córką czternastoletnią, którą mu posłano do domu, ale żona jego, będąca bezdzietną, oświadczyła stanowczo, że dziewczynkę zatrzyma w domu jako własną córkę. W przywiązaniu do tego dziecka mają się znowu połączyć państwo Weisachowie, żyjący w „wewnętrznej separacyi". Dziewczyna, która wzrosła w nędzy na przedmieściu, żyje dalej pośród przepychu bogatego snoba, jakim jest dr Weisach. — Oboje małżonkowie otaczają tę istotę serdeczną opieką i pragną jej dać wykształcenie. Rozpoczęli od tego, że przedmiejską Mieze przechrzcili na Maryę. Niestety, Mieze chce pozostać dawną Mieze i ucieka z domu bogatego ojca na przedmieście.

Jeżeli w ostatnim akcie tej komedyi biedny sekretarz prywatny dra Weisacha powiada w oczy swojemu pryncypałowi, że jest pospolitym snobem, to ma zupełną słuszność. Co więcej oboje państwo Weisachowie są snobami, a wobec tego jest rzeczą zupełnie naturalną, że dziewczyna od nich uciekła. Ale w takim razie autor nie udowodnił swej tezy, jakoby dziecko, wychowane pośród ludu, nie mogło się zaaklimatyzować w wyższej sferze towarzyskiej. Tacy ludzie, jak Weisachowie, muszą popsuć wszystko, czego się tkną. Krytyka oceniła ujemnie tę sztukę, która jednakże na scenie teatru Lessinga w Berlinie odniosła pewien sukces, dzięki kilku rzeczywiście dobrym scenom i dzięki wybornej grze autorów.

Na scenie „Intimes Theater" również w Berlinie pojawiła się po raz pierwszy sztuka Gorkiego p. t. „Dzieci słońca". I krytyka i publiczność przyjęły bardzo przychylnie ten utwór, znany nam z krakowskiej sceny. W trzecim teatrze berlińskim mianowicie w „Figaro-Theater" odbył się wieczór Pawła Scheerbarta, złożony z pięciu jego utworów. Scheerbart posiada niewątpliwy talent, który jednakże dotąd nie znalazł właściwego wyrazu. Jeden z krytyków słusznie powiedział, że autor ten żyje na kredyt swej oryginalności. Oby jak najrychlej nastąpiła wypłata.

Kronika.

Kraków, 28 lutego.

Jubileusz Elizy Orzeszkowej. Naczelne kierownictwo tak w organizacyi, jak i w urządzeniu rautu na cześć Orzeszkowej, odbyć się mającego w d. 11 marca w Krakowie, objęła pani prezydentowa Leowa. Dziś o godzinie 4, pod przewodnictwem p. Leowej, w mniejszej sali teatru starego toczyły się obrady nad ułożeniem bogatego i interesującego programu trzeciego wieczoru uroczystości jubileuszowych. — Jak wiadomo, na pierwszy wieczór (9 marca) przypada w teatrze miejskim przedstawienie „Hardych dusz" w zupełnie nowej obsadzie i inscenizacyi; na drugi zaś (10 marca) przedstawienie „Meira Ezofowicza" w teatrze ludowym. Jak się dowiadujemy, uzupełnieniem i zakończeniem podniosłego obchodu będzie „wieczór" Koła artystyczno-literackiego (d. 13 marca) przez zarząd Koła pięknie uplanowany.

Zarząd poczt wobec wyborów. Ministerstwo handlu wobec zbliżających się wyborów do Rady państwa na podstawie nowej ordynacyi wyborczej wydało rozporządzenie, ażeby już obecnie podczas wstępnego ruchu wyborczego wszelkie korespondencye w sprawach wyborów były uważane jako pilne przesyłki listowe równie przy nadawaniu jak i przy doręczaniu. Urzędy pocztowe przy sortowaniu przesyłek niepilnych mają uważać, czy pomiędzy niemi nie ma korespondencyj, odnoszących się do wyborów, a w takim razie wydzielać je i traktować jako przesyłki pilne. — Również urzędy pocztowe mają na podstawie miejscowych stosunków wydać odpowiednie rozporządzenia we własnym zakresie działania co do tych przesyłek, o ileby zaś pewne zarządzenia przekraczały własny zakres działania, mają urzędy owe postarać się o zezwolenie ze strony dyrekcyi poczt we Lwowie.

Publiczność na podstawie tego rozporządzenia ministerstwa handlu może rekiamować korespondencye w sprawach wyborów.

Zima, obfitująca w tym roku w szereg niespodzianek, przyniosła nam w ostatnich dniach odwilż, a z nią deszcze i błoto, którego mamy najwięcej. Przyjemną porę uprzyjemniał wczoraj jeszcze więcej silny, zimny wiatr, który dziś jednakowoż ustał. Jak głęboko zamarzła podczas ostatnich mrozów Wisła, świadczy fakt, że mimo od kilku dni trwającej odwilży, lody dotąd nie puściły. Z początkiem odwilży zarząd miasta w obawie, by nie potworzyły się zatory w razie puszczenia lodów na Wiśle, wysłał robotników na lód, który poprzecinali na poprzek, skutkiem czego potworzyły się w wielu miejscach strumyki wody, lód jednak dotąd trzyma.

Nieporządki w mieście. Skutkiem trwającej od kilku dni odwilży, niewywieziony dotąd śnieg, leżący całemi masami po ulicach, zmienił się w olbrzymie masy błota, a tając ustawicznie, wprost zalewa nietylko już ulice, ale przedostaje się i na wyżej położone chodniki. Miasto przedstawia skutkiem tego rozpaczliwy widok, a większość ulic tak głęboko pokryta jest błotem, że przechodnie brodzą w błocie wyżej kostek. W wielu miejscach śnieg, stajawszy po wierzchu, utworzył skorupy lodowe, które są tak śliskie, że przechodzący narażają się na połamanie rąk i nóg. Skandaliczny ten wygląd miasta zawdzięczamy jedynie małej energii zarządu czyszczenia miasta, który lekko sprawę czyszczenia miasta traktując, nie pomyślał o wywiezieniu na czas śniegu, którego nagromadziły się po ulicach skutkiem obfitych opadów, całe masy, stosując tani, a nieprzysparzający zarządowi trudu system uprzątania śniegu za pomocą promieni słonecznych.

Imieniem ogółu mieszkańców naszego miasta, którzy mają chyba prawo wymagać od „zarządu czyszczenia miasta" większej dbałości o porządek w mieście, żądamy stanowczo uprzątnięcia resztek śniegu i nagromadzonego błota z ulic. Jeżeli obecna ilość robotników nie wystarcza, należy donająć ludzi, wysłać należytą ilość furmanek na miasto, celem wywożenia błota. Niech raz już miasto nasze przybierze więcej europejski wygląd.

Ze spraw miejskich. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Sekcya przyjęła przedstawiony przez magistrat program budowy publicznych miejsc ustępowych kosztem 125.000 koron z funduszu inwestycyjnego, oraz poleciła przedstawić projekt ten komisyi brukowo-kanałowej, a następnie inwestycyjnej.

Automobile między Krakowem a Myślenicami. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono, w myśl wniosku magistratu, poprzeć wniesioną przez Radę powiatową i gminę miasta Myślenic do krakowskiej Rady miejskiej petycyę o połączenie za pomocą automobilów Krakowa z Myślenicami i Chabówką.

Wsparcia dla niewidomych. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 kor., z fundacyi dla ślepych ś. p. Józefa Kosvitzky'ego, rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 20 marca b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, t. j. w dniu 17 maja b. r., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i istotnie jej potrzebujące. Osoby, posiadające wymagane kwalifikacye, mają wnieść prośby o powyższe wsparcie do wydziału krajowego we Lwowie, na ręce prezydenta miasta Krakowa i zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnymi dokumentami w miejskim biurze ubogich (wydział II magistratu, ulica Poselska l. 9, II piętro).

Z uniwersytetu. P. Witold Franciszek Maryan Kamieniecki, rodem z Warszawy, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra filozofii.

Wieczór kameralny. Pod artystycznem kierownictwem dyr. dra Władysława Żeleńskiego odbył się onegdaj w sali konserwatoryum wieczór kameralny. Produkcye rozpoczęto odegraniem „kwartetu smyczkowego d-mol" Mozarta przez pp. Kleczyńskiego, Kaczmarczyka, Drozda i Sitkę, uczniów konserwatoryum, którzy z zadania wywiązali się doskonale. Grą na fortepianie popisywała się p. Żukowiczówna, uczennica dyr. Żeleńskiego, który akompaniował jej na drugim fortepianie do „koncertu g-mol" Mendelssohna, wykonanego z wielką precyzyą i poprawnością przez utalentowaną i zaawansowaną pianistkę.

Klasa śpiewu solowego, pozostająca pod kierownictwem znakomitego pedagoga prof. Mieczysława Horbowskiego, przedstawiła cztery uczennice i dwu uczni. Poza wybornemi materyałami głosowemi wykazało małe to grono nietylko wielkie postępy w używaniu doskonale ustawionego głosu, lecz także i celowe zużytkowanie go do celów artystycznych a nadto smak i wiele poczucia estetyki śpiewaczej. Piękny głos i zadatek na wybitną śpiewaczkę koloraturową przedstawiła p. Elterleinówna w bardzo ładnie zaśpiewanej aryi z „Rigoletta". Druga solistka p. Holzmüller zgrabnem wykonaniem aryi z op. „Sapho" Gounoda głosem dźwięcznym i o barwie bardzo pięknej zyskała żywe oklaski. Również oklaskiwano wykonanie kwartetu Mozarta z op. „Cosi fan tutte" przez panie Magerównę, Czerwińską, panów Lisa i Zopotha rytmicznie i równo odśpiewaną. Wieczór zakończył „kwintet fortepianowy Es-dur" Rheinbergera, udatnie zagrany przez pannę Połedniakównę, oraz pp. Drozda, Kleczyńskiego i Paszkowskiego. *s. b.*

Koncert Towarzystwa muzycznego. Program jutrzejszego koncertu Towarzystwa muzycznego jest następujący: Czajkowski, Symfonia V, op. 64, e-mol (orkiestra 100 pułku p. i amatorska). Paderewski, Sonata op. 21, es-mol (Jerzy Lalewicz). Moniuszko „Sonety Krymskie" na sola, chór mieszany i orkiestrę.

Odczyt. „O chorobach nerwowych a wychowaniu" mówić będzie dr Nartowski w piątek dnia 1 marca w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej. Początek o godzinie 5 po południu. Miejsce 40 halerzy, wstęp 20 halerzy.

Pierwszy raut elektryczny. Zarząd Towarzystwa „Opieki nad młodzieżą szkolną" powziął bardzo szczęśliwą myśl urządzenia w sali hotelu Saskiego towarzyskiego zebrania, które rozlepione po mieście afisze nazywają „Rautem elektrycznym". Wiadomość ta istotnie „zelektryzowała" szerokie koła inteligencyi w naszem mieście. Obok bowiem produkcyj artystycznych, fachowi prelegenci okażą zebranym rozgłośne zdobycze współczesnej nauki: Marconiego telegraf bez drutu, odkryte przez panią Skłodowską-Curie radium i wiele innych. Życzyćby należało, żeby Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną częściej urządzało podobne zebrania.

Z teatru miejskiego. Afisz piątkowy zapowiada „Candidę", świetną sztukę Bernarda Shawa. Rolę tytułową odtworzy p. Przybyłko-Potocka. — Występ znakomitej artystki sprowadzi do teatru niewątpliwie liczne zastępy wielbicieli jej talentu, którzy spragnieni jej gry, spodziewają się, że dyrekcya niebawem ukaże nam artystkę nietylko w piątki, ale da jej sposobność do popisu w jednej z najbliższych premior.

Ustąpienie lekarzy szpitala św. Łazarza. Jak wiadomo, lekarze szpitali w kraju, a między nimi także lekarze szpitala św. Łazarza w Krakowie, wnieśli petycyę do Wydziału krajowego o zrównanie ich pensyjnie z urzędnikami państwowymi XI rangi. Na wszystkie jednak petycye w tym kierunku Wydział krajowy nie dał żadnej odpowiedzi.

Wobec tego na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwalili lekarze szpitala św. Łazarza w Krakowie ustąpić z swych posad z dniem 1 kwietnia b. r. za poprzedniem 14-dniowem uwiadomieniem Wydziału krajowego i dyrekcyi szpitala, gdyby ich petycya, kilkakrotnie do Wydziału krajowego wnoszona, do dnia 15 marca 1907 po ich myśli załatwioną nie została. — Równocześnie przedsięwzięto solidarną akcyę z wszystkimi kolegami, poza szpitalem pracującymi, aby posad tychże nie przyjęli.

Odczyty polskie w Moskwie. W dniach 24 i 26 bm. wygłosił redaktor „Krytyki", p. Wilhelm Feldman, dwa odczyty w Moskwie, gdzie przebywa obecnie w celach naukowo-literackich. Odczyty wygłosił p. Feldman w sali biblioteki polskiej zarządu Towarzystwa dobroczynności przy ulicy Miłutyńskiej. W pierwszym dniu mówił prelegent: o „Teatrze Wyspiańskiego", następnie „o rozwoju myśli polskiej". Sala podczas obu odczytów wypełnioną była zamieszkałymi w Moskwie Polakami.

Zamordowanie dziecka. W dalszym ciągu śledztwa, prowadzonego przez komisarza policyi, p. R. Krupińskiego, w sprawie zamordowanego na Stradomiu dziecka, dowiadujemy się, że wysłany do miejsca zamieszkania rodziców Brauna pod Tarnowem agent policyjny p. Chojnacki powrócił już do Krakowa i przywiózł starą Braunową, którą też dziś w biurach policyjnych przesłuchano. Braunowa wypierała się stanowczo, jakoby o dziecku i jego śmierci cokolwiek wiedziała. — Dalszym punktem śledztwa ma być skonfrontowanie jej z Czarnówną i innymi świadkami.

Wyłudzanie kaucyi. Przed trybunałem orzekającym w Krakowie, odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciw niejakiemu Wincentemu Szymonowi Müllerowi, 33 lat liczącemu, byłemu kelnerowi, rodem z Warszawy, oskarżonemu o oszustwo. Müller, przybywszy do Krakowa, postanowił wydać album gastronomiczne, które miało się składać z samych inseratów firm krakowskich i miało być umieszczane po restauracyach i kawiarniach krakowskich. Ponieważ jednak na wydawnictwo trzeba było znaczniejszej kwoty pieniężnej, a Müller pieniędzy nie miał, postanowił tanim kosztem dojść do posiadania znaczniejszej kwoty. W tym celu, ogłosiwszy w dziennikach, że potrzebuje panien do pracy biurowej, przyjął trzy, które się zgłosiły, i pobrał od każdej kaucyę w kwocie 500 kor. Pieniądze te obrócił na wydatki wydawnictwa i mimo upomnień, właścicielkom kaucyi nie zwrócił. Poszkodowane, nie mogąc swych pieniędzy od wydawcy wydobyć, doniosły o tem prokuratoryi państwa, dziś zaś odbyła się przeciw Müllerowi rozprawa, której przewodniczył radca sądu kraj. Raczyński. Oskarżenie wnosił prokurator dr Brazon. Po przesłuchaniu oskarżonego, który bronił się sam, oraz świadków, których zeznania wypadły obciążająco dla oskarżonego, trybunał wydał wyrok, skazujący Müllera na karę czteromiesięcznego więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek. Poraniony ciężko onegdaj wskutek nieszczęśliwego wyskoczenia z wozu pociągu towarowego między Płaszowem a Krakowem, 25-letni Franciszek Kubik z Bierzanowa, zmarł dnia 25 b. m. w szpitalu św. Łazarza. Jak śledztwo wykazało, ciężkie obrażenia wewnętrzne, oraz rozbicie czaszki odniósł on, wyskoczywszy z pociągu towarowego, z którego zrzucał węgle — przyczem prawdopodobnie spłoszony został przez służbę kolejową.

Z kraju.

Tarnów, 26 lutego. (Walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej. Z Towarzystwa „Opieki". Odczyty. Ogłoszenie magistratu.) W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej. Po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzenie uchwaliło na wniosek naczelnika Jamrowicza wnieść prośbę do Rady miejskiej, aby członkowie ochotniczej straży pożarnej, którzy po wysłużeniu 20 lat, stali się niezdolnymi do pracy, mieli pierwszeństwo do zapomogi z funduszu podupadłych mieszczan. Strata zdrowia podczas ćwiczeń lub przy pożarze, bez różnicy lat służby w korpusie, uprawnia także do pierwszeństwa w otrzymywaniu zapomogi z tegoż funduszu, do którego mają prawo wdowy.

Zgromadzenie uchwaliło nadto urządzić dwie filie pogotowia pożarnego w oddalonych dzielnicach miasta: przy ul. Lwowskiej (na Grabówce) i przy ul. Krakowskiej (na Strusinie). Nadto uchwalono regulamin dla szkoły muzyki strażackiej. Członkiem wydziału wybrano Franciszka Szatkę, członkami zaś honorowymi zamianowano: ks. dra Górkę, Ad. Stapfa, Wilh. Serednickiego i dra H. Pilzera.

Towarzystwo „Opieki nad młodzieżą szkół średnich w Tarnowie" po długiej apatyi odezwało się na łamach „Pogoni", starając się przekonać publiczność tarnowską, że żyje, że się rusza i że jest pożytecznem. Otóż wydział Towarzystwa podaje do wiadomości stron interesowanych, że prócz prowadzenia ewidencyi mieszkań dla uczniów, podejmuje się również pośrednictwa w udzielaniu lekcyj. Zgłoszenia przyjmuje starosta p. Dunajewski, prezes Tow., oraz profesorowie: Arvay, Sikora, Godowski i Kwiciński.

Imieniem tarnowskiego Koła T. S. L. prof. Leśnodorski miał zajmujący odczyt w sali „Gwiazdy" na temat: „Iskra elektryczna i piorun". W stow. „Ojczyzna" odbył się odczyt p. t. „Z czasów bieżących". Po odczycie miały miejsce monologi, deklamacye i jednoaktówka p. t. „Dwie kartki".

Ostrawa Polska, 25 lutego. Wczoraj wygłosił w tutejszej szkole polskiej nauczyciel p. Wincenty Sierakowski wykład o Adamie Mickiewiczu, wobec licznego audytoryum. Wykład, wygłoszony z niezwykłą swadą, wywarł podniosłe wrażenie. Słuchacze nagrodzili młodego prelegenta hucznemi oklaskami. Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła".

Ze świata.

Z Warszawy.

— Do piwiarni, mieszczącej się przy ul. Marszałkowskiej, wpadł niejaki Leon Boruszko, woźny z Tow. ubezpieczeń i dał do siedzącego przy stoliku Juliana Baczyńskiego, kilka strzałów z rewolweru, raniąc Baczyńskiego, poczem zaczął uciekać. Przechodzący podówczas przez ul. Marszałkowską patrol, zauważywszy biegnącego mężczyznę, usiłował go zatrzymać. Na wołanie „stój", Boruszko dobył rewolweru i zmierzył do żołnierzy, widząc jednak wycelowane do siebie lufy karabinowe, porzucił rewolwer i pozwolił się aresztować.

— Stróże warszawscy, którzy posiadali dotąd własną organizacyę, p. t. „Związek stróżów", przeistoczyli ją w „Artel stróżów domowych m. Warszawy i przedmieść". Na zebraniu, które uchwaliło ustawę Artelu, obecnych było 287 członków Związku".

— Turniej siłaczów gromadzi od miesiąca tłumy Warszawian w cyrku Cinisellego. Bohaterami są, jak dotąd, Pytlasiński, Lurich i Frystenski.

— Wielkiem powodzeniem cieszy się wystawa zbiorowa obrazów Chełmońskiego w pałacu sztuki. Zwiedziło ją od soboty przeszło 10.000 osób.

— Doznając dużego powodzenia wystawa pasteli Wyspiańskiego kończy swą gościnę w pałacu sztuki już w przyszłym tygodniu. Prawie połowa prac znalazła nabywców. Wspaniały witraż z wizyjną postacią św. Franciszka oraz portret żony, nabył komitet Towarzystwa do własnych zbiorów z funduszu imienia dra Benniego.

Polepszenie awansu dla oficerów. Już od dawna w fachowych pismach wojskowych odzywają się głosy, wskazujące na ogromne upośledzenie oficerów niższych rang w armii austro-węgierskiej. Oficerowie, jako tacy, z powodów karności wojskowej, nie mają do stawiania swoich postulatów owych dróg, które stoją otworem dla urzędników cywilnych, to też tylko pisma fachowe, a po części także i prasa codzienna, umieszczają głosy ze sfer wojskowych w tej sprawie. Głosy te podnoszą pomiędzy innemi, że obok zbyt niskiej płacy tak zw. subalternowych oficerów, są równie ich stosunki awansowe bardzo niekorzystne. I tak w maju b. r. w piechocie, konnicy i artyleryi będą awansować podporucznicy (lieutenant), mający 6 do 7 lat służby, porucznicy mający 9 do 10 lat służby i kapitanowie, mający przeszło 13 lat służby w obecnej randze i bez liczenia lat kadeckich. Ażeby więc osiągnąć rangę majora, odpowiadającą VIII klasie rangi w służbie cywilnej, musi oficer służyć co najmniej 29 lat, z doliczeniem dwóch lat kadeckich, 31 lat. Ażeby poprawić te stosunki awansu, wyszło rozporządzenie cesarskie, mocą którego w każdym pułku piechoty zostanie utworzona ósma posada oficera sztabowego. Dotąd było systemizowanych siedm posad. Oficerowie ci będą komendantami batalionów rezerwowych. Powstanie 110 nowych posad sztabowców przy 102 pułkach piechoty, 4 pułkach tyrolskich strzelców i 4 pułkach bośniacko-hercegowińskich. Nowe te posady zajmą majorowie i pułkownicy. Dalej posady adjutantów pułkowych będą zajmować na przyszłość kapitanowie, a nie porucznicy, jak dotąd, skutkiem czego liczba kapitanów równie wzrośnie o 110. Natomiast zmniejszoną zostanie liczba podporuczników o przeszło 300, a w ten sposób budżet wojskowy nie zostanie obciążony nowym wydatkiem. Zwinięcie tych 300 posad nastąpi stopniowo.

Z Wiednia piszą nam: Na walnem zgromadzeniu akad. „Ogniska" dokonano wyborów. Do wydziału weszli następujący członkowie: Lorentski Maryan jako prezes, Każdon Paweł wiceprezes, Nikodem Jerzy sekretarz I, Sawicki Kazimierz skarbnik, Killar Jan sekretarz II, Łysakowski Michał bibliotekarz, Mrowiec Paweł, Jechalski Antoni, Pawłowski Józef, Kurkowski Franciszek, Bańkowski Jan jako dalsi funkcyonaryusze wydziału. Do komisyi rewizyjnej weszli: Zaklika Jan, Czermiński Włodzimierz, Duda Józef; do komisyi pożyczkowej: Kotuła Adolf, Kisielewski Jan, Staff Franciszek, Machalica Emil.

Z Przybramu piszą nam: Dnia 3 b. m. odbył się w Czytelni polskiej akademików górniczych w Przybramie uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Dotychczas urządzaliśmy podobne wieczorki skromnie w ścisłem kółku kolegów. Obecnie, ulegając prośbom kolegów czeskich, aby im dać obraz dziejów naszych w czasach porozbiorowych, urządziliśmy wieczorek ten na większą niż w latach poprzednich skalę. Po zagajeniu wieczorku przez przewodniczącego czytelni Obertyńskiego, który przedstawił przebieg powstania styczniowego nastąpiły produkcye chóru akademickiego, który odśpiewał kilka naszych pieśni patryotycznych, dalej produkcye kwartetu smyczkowego i gra na wiolonczeli.

Następnie wygłosił p. Zybert odczyt p. t. „Stosunki w Królestwie Polskiem po roku 1863", a p.

Baraczek mówił po czesku na temat stosunku Czech do Polski od czasów najdawniejszych aż do ostatniej doby. Zakończono wieczorek odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska".

Smierć Lewińskiego. W Wiedniu umarł wczoraj Józef Lewińsky, artysta dramatyczny teatru nadwornego (Burgtheater), licząc 72 rok życia. Zmarły należał do tak zwanej starej szkoły „burgu" i celował w rolach repertoaru klasycznego. Rozpoczął karyerę jako pomocniczy statysta w teatrze nadwornym w Wiedniu, mając 17 lat życia. Później pracował już jako artysta w teatrze miejskim w Opawie, następnie w Bielsku i Bernie, skąd wreszcie za dyrekcyi Laubego dostał się do „Burgtheatru". Powoli zyskiwał uznanie równie jako artysta, jak i dobry kolega. W rolach charakterystycznych należał do pierwszorzędnych sił. Galicya, a mianowicie Lwów i Kraków, poznały Lewińskiego jako recytatora i deklamatora, rozporządzającego szlachetną dykcyą.

Automaty dla listów pocztowych. W ministerstwie handlu odbyły się przedwczoraj w obecności ministra handlu dra Forzta i kilku wyższych urzędników oględziny automatu dla odbierania listów rekomendowanych, wynalezionego przez inżynierów: A. Fodora i Aurelego Bücky'ego. Automat ów pokazywali wynalazcy następnie przedstawicielom prasy wiedeńskiej w hotelu „Bristol". Automaty owe, zaprowadzone już we Francyi i na Węgrzech, można umieszczać na dworcach, placach publicznych, ulicach, celem przyjmowania listów poleconych i wydawania recepisów bez interwencyi urzędnika. Automat w kształcie skrzynki pocztowej ma trzy otwory. W jeden otwór wrzuca się list, w drugi monetę 10-halerzową, z trzeciego zaś wychodzi recepis. — Najpierw należy wrzucić pieniądz w jednej sztuce, dopóki bowiem to się nie stanie, otwór na wrzucenie listu zostaje zamknięty. Po wrzuceniu monety, a potem listu, należy kilka razy obrócić korbę, a wtedy z trzeciego otworu wypada recepis. Jeżeli nie zostanie list wrzucony, można obracać korbę do woli, recepis jednakże nie wypadnie z otworu, pieniądz zaś pozostanie w skrzynce. Automat nie funkcyonuje także po wrzuceniu fałszywej monety, która nie ma właściwej wagi. Gdy się wyczerpią recepisy, automat przestaje funkcyonować aż do włożenia nowego bloku. W jednej minucie może automat przyjąć 10 listów poleconych. Ministerstwo handlu ma dla próby zaprowadzić w Wiedniu te automaty.

Zabójstwo artystki. Z Petersburga telegrafują: W dniu 26 b. m. wieczorem znaleziono zabitą we własnem mieszkaniu przy ulicy Nadieżdińskiej artystkę teatru „Apollo", Lebiediewę. Jak się zdaje, Lebiediewę zabiła służąca uderzeniem żelazka do prasowania w głowę, w celu rabunku. Zabójstwa dokonała ona w chwili, gdy Lebiediewa po powrocie do domu zastała służącą przy wyłamywaniu szaf.

Smierć Andrzeja Derouléde'a. Brat znanego poety i polityka francuskiego, Pawła Deroulède'a, Andrzej umarł w Paryżu, licząc 55 rok życia. Była to znana w Paryżu postać. Andrzej Deroulède walczył podczas wojny francusko-niemieckiej jako ochotnik w pułku żuawów i został raniony pod Sedanem.

Ze stowarzyszeń.

I. Koło męskie T. S. L. Walne zgromadzenie I. Koła męskiego T. S. L. odbędzie się w niedzielę 3 marca o godz. 4 po południu w lokalu Koła (ul. Gołębia l. 5, parter). Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie protokołu ostatniego zgromadzenia. Sprawozdanie roczne zarządu. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Wybór komisyi kontrolującej na r. 1907. Wybór zarządu Koła. Wybór delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa. Wnioski członków, które należy wnieść wcześnie do zarządu dla przedstawienia ich na zgromadzeniu.

Gdyby o godz. 4 w dniu wyżej oznaczonym nie zebrał się komplet członków przepisany statutem, odbędzie się o godz. 5 tego samego dnia drugie posiedzenie bez względu na liczbę obecnych.

Kółko chemików. Na walnem zgromadzeniu członków Kółka chemików U. U. J. dnia 22 lutego wybrani zostali do wydziału następujący koledzy: Prezes Kazimierz Radwański, zastępca prezesa Janusz Sroczyński, skarbnik Józef Salibill, sekretarz Zygmunt Łachociński, bibliotekarz Mikołaj Szczurowski. Do komisyi rewizyjnej Władysław Hilddt i Tadeusz Skalski.

„Esperanto". Drugi kurs języka Esperanto otwiera na liczne żądania Towarzystwo „Esperanto" w Krakowie w poniedziałek dnia 4 marca o godz. 7 wieczorem w I szkole realnej przy ulicy Studenckiej odczytem o języku międzynarodowym, który wygłosi panna Cel. Rosenberg, nauczycielka szkoły wydziałowej im. Klem. Tańskiej. Nauka odbywać się będzie w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczór. Opłata za cały kurs dwumiesięczny wynosić będzie 4 kor. Bliższych wiadomości udziela sekretaryat Sowarzystwa (ulica Stolarska l. 15 I p.) codziennie od godz. 6½—8 wieczór.

Wiedeński oddział uniw. lud. im. A. Mickiewicza. W niedzielę 3 marca o godz. pół do 4 po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus" VIII Langegasse 20, odbędzie się odczyt p. Oswalda Einfelda: „Marzec 1848".

Kwiaty p. Pachulskiej. Całemu miastu naszemu od lat wielu znanym jest dobrze zakład robienia i sprzedaży sztucznych kwiatów p. Felicyi Pachulskiej. Uczennica słynnego mistrza Constantego w Paryżu, pierwsza w kraju naszym wprowadziła przemysł fabrykacyi sztucznych kwiatów i doprowadziła go do mistrzowstwa. Wsławiły imię p. Pachulskiej nietylko kwiaty, ale także szlachetne jej i gorącem uczuciem patryotycznem bijące serce, które sprowadziło na nią ciężkie i srogie prześladowania Moskali za lat młodych, konfiskatę majątku i więzienie w cytadeli, przyczem przywiezione z Paryża drogocenne narzędzia do fabrykacyi kwiatów zatopili Moskale w Wiśle. Przeniosła się do Krakowa i tu lat kilkadziesiąt pracowała. Po latach wielu głośny i uznany zakład p. Pachulskiej podcięła konkurencya wiedeńska. Zasłużona staruszka usiłowała założyć szkołę fabrykacyi kwiatów, aby dorobek życia przekazać następczyniom. Niestety, i w tym kierunku zawiodły ją nadzieje, a dziś sterana wiekiem, niezdolna do pracy i przyciśnięta ostateczną potrzebą, pragnie sprzedać narzędzia swe, zupełnie niezniszczone, i warsztat, wartości 4.000 franków za skromną cenę, którąby jej na jakiś czas egzystencyę umożliwiła. Może znajdą się litościwe i patryotyczne serca, które zasłużonej, wiekiem steranej staruszce przyjdą z pomocą, zakupując kwiaty, które ona wysprzedaje. Adres p. Pachulskiej: ulica Grodzka, L. 32, I piętro, oficyna.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Sganarel" i „Król Kandaules".

W piątek: „Kandida" (występ p. Maryi Przybyłko).

W sobotę: „Czajka", komedya w 4 aktach Antoniego Czochowa.

W niedzielę po południu: „Księżyc i słońce", „Pożegnanie", Antkowe wesele" i „Folwark Primerose"; wieczór: „Moralność pani Dulskiej".

W poniedziałek: „Wesele" (występ p. M. Przybyłko.)

Z kalendarza. W piątek 1 marca: Syndonu P. J. i Albina b. w.; w sobotę 2 marca: Heleny wd. i Simplicyusza; w niedzielę 3 marca: Kunegundy cesarzowej i Tycyona.

Wschód słońca 28 lutego o godzinie 6 min. 27, zachód o godz. 5 min. 17; długość dnia godzin 10 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 lutego termometr doszedł od + 0·2 do + 3·4 C.; — barometr wahał się.

Dnia 28 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 745·1 mm., termometru + 1·6 C.; wiatr północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

>< Komunikat kolejowy. Ogólny ruch pociągów na częściowym szlaku Czarny Dunajec-Suchahora kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora, podjęto napowrót dnia 26 b. m.

Budapeszt, 28 lutego. Pszenica na kwiecień 7·52 do 7·53; pszenica na maj 7·55 do 7·56; pszenica na październik 7·88 do 7·89: żyto na kwiecień 6·83 do 6·84; owies na kwiecień 6·81 do 6·82; kukurydza na maj 5·22 do 5·23; kukurydza na lipiec 5·37 do 5·38; rzepak na sierpień 13·60 do 13·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pogoda niejednostajna.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 lutego.

Reorganizacya Izby rękodzielniczej we Lwowie. Najstarsza z istniejących w państwie lwowska Izba rękodzielnicza po 40 latach istnienia zreorganizowała się obecnie, opierając się na nowych podstawach prawnych. Instytucya ta istniała dotychczas jako instytucya obywatelska, bez zatwierdzonego przez władze polityczne statutu. Obecnie wobec nowej ustawy przemysłowej zorganizowała się Izba na podstawie statutu zastosowanego do nowej ustawy, rozszerzając znacznie zakres swej działalności i tworząc „Związek stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie" pod nazwą „Izba stowarzyszeń rękodzielniczych", który fungować będzie jako organ doradczy pierwszej instancyi.

Wczoraj odbyło się w lokalu Izby walne zgromadzenie, na którem nastąpiło formalne rozwiązanie starej i wejście w życie i ukonstytuowanie się nowej Izby. Do prezydyum wydziału, w skład którego wchodzą przewodniczący wszystkich należących do Związku stowarzyszeń przemysłowych wybrani zostali: przewodniczącym p. Józef Schirmer, zastępca przewodniczącego p. Michał Makowicz, skarbnikiem p. Bolesław Mikuliński, przewodniczącym sądu polubownego p. Henryk Chauer. Długoletnich przewodniczących dawnej Izby pp. Stanisława Niemczynowskiego i Aleksandra Getritza, zasłużonych wielce koło rozwoju Izby i których dziełem w znacznej mierze jest ukonstytuowanie się Związku, mianowało zgromadzenie przez aklamacyę pierwszymi członkami honorowymi Związku.

Lwowska Izba kupiecka, na odbytem onegdaj zgromadzeniu, wybrała przewodniczącym, w miejsce zmarłego p. Bubera, p. Ignacego Russmana, a zastępcą p. Weinberga. Wydział Izby zwołuje zgromadzenie kupców, którzy mają telefon, celem zaprotestowania przeciw podwyższeniu opłat telefonicznych i poczynieniu odnośnych kroków.

Teatr miejski we Lwowie dał dwa bardzo zajmujące i na wysokim poziomie artystycznym utrzymane wieczory Ibsenowskie. W poniedziałek wystawiono grane jeszcze na scenie Skarbkowskiej z Żelazowskim „Upiory", wczoraj zaś wznowiono „Norę". Oba te przedstawienia były zarazem występami pożegnalnymi p. Siemaszkowej, która wyjeżdża obecnie z lwowskim teatrem ludowym na prowincyę i ukazywać się będzie przez resztę sezonu tylko od czasu do czasu na scenie teatru miejskiego, z którym wiązał ją kontrakt sześciomiesięczny. Największe zajęcie i największy sukces artystyczny osiągnęły „Upiory". Pani Siemaszkowa, jako szambelanowa Alving, dała kreacyą skończenie piękną, a tak jednolitą, jakby ze spiżu odlaną; na niej też skupiła się głównie uwaga widzów, którzy z podziwem śledzili jej kunsztowną, w najdrobniejszych szczegółach nacechowaną grę, owianą powagą i szlachetnością nastroju, a niezrównaną pod względem siły ekspresyi dramatycznej. Była to ogółem kreacya tak subtelna, głęboka i skupiona w sobie, że stawiam ją śmiało najwyżej z tych wszystkich, w których miałem sposobność podziwiać ten talent niezwykły.

Rebeka w „Rosmersholmie", Beata w „Niech żyje życie", Nora i szambelanowa Alving — że przypomnę tylko rzeczy najświeższe — wykazały chyba najdowodniej, że deklamacya w ciasnych ramach tego bujnego talentu jest sztuczną i naciągniętą, że więc oceniać go zawsze ze stanowiska jednej tylko Młynarki z „Zaczarowanego Koła" i uważać role żywiołowe za wyłączne dlań pole popisu, nie można i nie wolno. Trudną rolę Oswalda grał p. Adwentowicz, który jednak, mojem zdaniem pojął i oddał ją trochę za jednostronnie, kładąc główny nacisk na przedstawienie strony fizyologiczno-patalogicznej tej roli, a z lekka tylko szkicując jej stronę duchową. Mieliśmy skutkiem tego w świetnej niezaprzeczenie kreacyi tego artysty sporo niespodzianek, wynikających ze sprzeczności pomiędzy tekstem roli a sposobem trakktowania jej przez artystę, mianowicie w pierwszej połowie sztuki. Przytem p. Adwentowicz uciekał się niejednokrotnie do środków ultra-naturalistycznych, które raziły nieestetycznością i świadomem wirtuozostwem, ze stanowiska gry ansamblowej, zawsze bardzo ryzykownem. Pp. Sosnowski w roli pastora, Feldman w roli stolarza Engestranda i pani Ordon jako Regina, dali postacie pełne życia, prawdą i dostosowaniem się do ogólnego tonu sztuki.

Wystawiona wczoraj „Nora", jako całość, grana była trochę nierówno. Prawdziwą w każdym celu postać Ibsenowską dała jedna tylko pani Siemaszkowa. Nie był to typ, lub charakter z góry już urobiony, ale postać na wskroś indywidualna, rozwijająca się konsekwentnie i śmiało pod naciskiem wewnętrznym, swobodnie i prawdziwie, bez żadnych sztuczek i efektów aktorskich. Z innych grających stosunkowo najlepiej jeszcze uchwycił ton właściwy p. Sosnowski w roli Helmera, którą odegrał bardzo sumiennie i pracowicie. Obsadę innych ról ważniejszych stanowili pp. Chmieliński, Hierowski i Rotterowa. (*H. C.*).

Groźny pożar. W uzupełnieniu wiadomości o groźnym pożarze we Lwowie, zamieszczonej w rannym numerze „N. Reformy", donosimy następujące szczegóły:

Wczoraj nad ranem po godzinie 4 miasto zaalarmowane zostało zegarem wieżowym, zwiastującym pożar na III dzielnicy. Łuna pożarna ozłociła swym blaskiem całe miasto, niebawem zaroiło się na ulicy Żółkiewskiej. Trąbka pożarna z turkotem kół i okrzyki spieszącej do ognia publiczności, mięszały się i napełniały groźnym gwarem ulice, budząc ze snu mieszkańców. Paliło się w ogrodzie „saskim", dawniej „pod sroką", u stóp Wysokiego Zamku. W chwili, gdy straż ogniowa przybyła na miejsce, budynek, stojący na górnej części ogrodu, stał cały w płomieniach. O jakimkolwiek ratunku nie było mowy. W budynku było 14 koni, siano, owies, słoma, kareta uprząż i rozmaite sprzęty. Z ludzi podobno nikt nie spał w budynku. Konie przywiązane były łańcuchami do żłobów. — Straż wzięła się z całą energią do pracy. Chodziło bowiem o zlokalizowanie ognia, który groził niebezpieczeństwem sąsiednim domom. Praca trwała od godziny 4·15 do pół do 8 rano. Budynek spłonął, a wraz z nim 11 koni, wóz, uprząż i t. d. Trzy konie zdołano wyprowadzić.

Budynek był własnością firmy: Maks Wixel i syn. Szkoda skutkiem pożaru zrządzona wynosi około 20.000 koron i była zabezpieczoną. Pożar prawdopodobnie został podłożony. Przed niedawnym czasem wybuchł w tem samem miejscu pożar, który jednak został ugaszony. Wszelkie pozory wskazują, że dzisiejszy pożar wznieciła jakaś zbrodnicza ręka. Przedewszystkiem wskazuje na to fakt, że nikt z ludzi w budynku nie spał, a trudno przypuścić, aby z wieczora rzucił ktoś ze służby przypadkiem do siana lub słomy niedopałek papierosa, a dopiero nad ranem wybuchł z tego pożar. Policya czyni dochodzenia.

Wybory posłów w Warszawie.

Warszawa, 27 lutego.

Po uroczystem nabożeństwie w katedrze św. Jana, odprawionem przez biskupa ks. Ruszkiewicza zgromadzili się dziś wyborcy miasta Warszawy o godzinie 12-tej w południe w sali kolumnowej ratusza. Było ich ogółem 82, gdyż jeden z wybranych, Abraham Kotik, nie przybył.

Komisyi wyborczej przewodniczył wiceprezydent Litwiński w asystencyi prezesa centralnego biura wyborczego radcy stanu Pohlensa i urzędników kancelaryi generał-gubernatora. Jako asesorzy zasiedli pp. Libicki, Święcicki, Pepłowski i Smoleński. Na salę oprócz wyborców i komisyi nie dopuszczono nikogo.

Gdy miano przystąpić do oddawania głosów, obecny na sali wyborca i przedstawiciel „Zjednoczenia postępowego", dr Gabszewicz, poprosił prezydującego o pozwolenie odczytania deklaracyi „Zjednoczenia". P. prezydent, przejrzawszy treść owej deklaracyi, uznał, że odczytanie jej sprzeciwia się przepisom prawa (!) i głosu odmówił, wobec czego wyborcy okręgów III, IV, V i czterech z VIII, oraz trzech wyborców z kuryi robotniczej, demonstracyjnie salę opuścili.

Następnie rozpoczęło się głosowanie kartkami, w celu postawienia kandydatur na posłów. Postawiono tylko dwie kandydatury pp. Romana Dmowskiego i Fr. Nowodworskiego. Głosy składano do urny, stojącej na stole prezydyalnym, gałki zaś czarne do urny drugiej, stojącej na stole bocznym.

Otrzymali głosów: Dmowski 52, Nowodworski 53.

Przed ratuszem na wychodzących wyborców oczekiwały tłumy publiczności.

Po wyborach komitet Resursy obywatelskiej wydał na cześć nowo wybranych posłów i ich wyborców bankiet, na którym wzniesiono liczne toasty na pomyślność przyszłej pracy polskich posłów w Dumie.

Adwokat p. Fr. Nowodworski, jak wiadomo, zasiadał już w poprzedniej Dumie. Nowym posłem będzie p. Roman Dmowski, jeden z przywódców stronnictwa narodowo-demokratycznego, b. redaktor „Przeglądu Wszechpolskiego" — znany także w Galicyi z działalności swej publicystycznej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 28 lutego.)

Wybór posła z Łodzi.

Łódź. Posłem do Dumy z Łodzi wybrany został adwokat Babicki (narodowy demokrata) 60 głosami na 79 głosujących.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Telegraficzna agencya petersb. donosi: Do wczoraj wieczora znanym był wynik wyboru 472 posłów do Dumy. Z 292 wybranych członków lewicy 76 należy do kadetów, 49 jest socyalistów, 12 socyalno-rewolucyjnych, 93 członków reszty stronnictw lewicy. Liczba posłów innych stronnictw nie uległa zmianie.

Stołypin pozostaje.

Petersburg. Telegr. agencya petersburska zaprzecza informacyom dzienników francuskich i niemieckich, jakoby Stołypin ustąpić miał ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych.

Czerwony terror.

Petersburg. Policya państwowa otrzymała od jednego z agentów swoich doniesienie, że rewolucyjne organizacye bojowe zamierzają w marcu **wykonać szereg zamachów na wybitne osobistości ze sfer rządowych i dworskich.** Wskutek tego zarządzono odpowiednie środki zaradcze.

Masowa egzekucya.

Ryga. Wczoraj rano wykonano tu wyrok sądu polowego, wydany na uczestników rewolucyi w Tuccum. Na mocy tego wyroku **rozstrzelano 17 rewolucyonistów** w wieku od lat 19 do 37. Egzekucyę wykonał oddział żołnierzy w sile 180 głów. Skazani zachowali do ostatniej chwili zupełny spokój. Część po egzekucyi zaraz pochowano w wspólnym grobie, wykopanym przez więźniów.

Udaremniony zamach.

Petersburg. Miejsce, w którem znaleziono bombę na torze kolei carskiej do Carskiego Sioła, znajduje się o kilka zaledwie metrów od pawilonu carskiego.

Żołnierze rosyjscy w Rumunii.

Bukareszt. Dziś w nocy rumuńska straż graniczna zauważyła pluton piechoty rosyjskiej, który w niewiadomym celu przekroczył granicę rumuńską. Pluton otoczono i rozbrojono, a żołnierzy uwięziono.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 lutego.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu wiceprezydenta sądu kraj. wyższego w Krakowie, p. Stebelskiego.

Ułaskawienie.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz darował 29 więźniom resztę kary, w tem 4 więźniom z męskiego zakładu karnego w Stanisławowie i 1 w żeńskim zakładzie karnym we Lwowie.

Konferencye ugodowe.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Dziś o godz. 11 przed południem dr Wekerle złożył wizytę prezydentowi ministrów Beckowi. Następnie odbyła się między oboma premierami konferencya w sprawie ugodowej.

Wiedeń. Rokowania ugodowe dziś przed południem jeszcze się nie rozpoczęły. Ministrowie węgierscy i ich referenci fachowi do godziny 11 przebywali w apartamentach prez. gab. Wekerlego w gmachu ministerstwa węgierskiego. O godz. 11 dr Wekerle udał się na konferencyę do prez. gab. Becka. Na razie ma być ustanowiony „modus procedendi" dalszych układów. W kołach delegatów węgierskich panuje zupełna niepewność co do rezultatu konferencyi a nawet co do kwestyi, kiedy i w jakiej formie układy dalej będą prowadzone.

Wiedeń. Na dzisiejszej konferencyi dra Wekerlego z br. Beckiem, odgraniczono ściśle materyał, który ma się stać przedmiotem dalszych narad ugodowych. Na cześć ministrów węgierskich, odbędzie się jutro bankiet u prez. gabinetu bar. Becka.

Praga. „Prager Tageblatt" donosi z wiarygodnego wiedeńskiego źródła, że rząd austryacki obstaje za zawarciem długoterminowej ugody, w razie jednak, gdyby ona nie przyszła do skutku, rząd austryacki nie zgadza się na natychmiastowe zerwanie wspólności cłowej. Dziś wieczorem o godzinie 5-tej rozpoczną się merytoryczne narady obu prezydentów ministrów.

Komisya ugodowa na Śląsku.

Opawa. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu śląskiego znajdował się jako 1 punkt wniosek pos. Hrubego o wybór specyalnej komisyi dla kwestyi narodowościowej. Wnioskodawca zmodyfikował swój wniosek w następujący sposób: Sejm zechce uchwalić: Wybiera się specyalną komisyę, złożoną z 9 członków, mającą obradować nad stosunkami narodowościowemi i językowemi na Śląsku i nad możliwością pokojowego załatwienia różnic, istniejących na tem polu między narodowościami. Komisya ma wraz z dotyczącemi wnioskami zdać sprawę Sejmowi. Wybór ma nastąpić bezpośrednio z kuryi. Każda kurya wybiera 3 członków".

Na propozycyę przewodniczącego postanowiono nad wnioskiem pos. Hrubego obradować łącznie z wnioskiem pos. Bukowsky'ego o przydzielenie spraw narodowościowych i językowych komisyi I. Po przemowie pos. Bukowsky'ego pos. Hruby zmodyfikował raz jeszcze swój wniosek, aby sprawę tę przydzielono komisyi I do zbadania i zdania Sejmowi sprawy. Przy głosowaniu przydzielono wniosek komisyi I, którą wzmocniono o 1 Polaka. Wybrano do niej pos. Michejdę.

Niepowodzenie koncentracyi.

Praga. „Narodni Listy" donoszą z Moraw, że tam także koncentracya stronnictw czeskich nie powiodła się. Przyszło tylko do skutku porozumienie co do postępowania przy wyborach między Staroczechami a Młodoczechami.

Z Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Węg. B. koresp. donosi: Prezydent Medakowicz, otwierając po przerwie ponownie wczorajsze posiedzenie Sejmu chorwackiego, wyraził ubolewanie z powodu smutnych scen, jakich Sejm stał się widownią. Gdy poseł Supilo powtórzył słowa wypowiedziane przez dra Franka, tenże zawołał: „pan przemawiasz przeciw królowi". Nie trzeba wykazywać, jaki charakter ma podobne postąpienie. Niewinne słowa pos. Lorkovicza spowodowały pos. Franka do tego, iż podniósł na niego rękę, co prezydent musi jak najostrzej potępić.

Pos. Supilo wskazał, że sposób wystąpienia dra Franka jest jednym dowodem więcej, że usiłuje się stronnictwo mowcy przedstawić jako zdrajców stanu. Mowca mówił tylko, że poseł Frank interweniował w Wiedniu u jednego z ministrów, z powodu obaw o integralność monarchii habsburskiej. Mowca kończy: Jeżeli się posługujecie takimi środkami i chwalicie się denuncyami, to zrozumiałem jest wasze oburzenie, gdy się mówi, że wielu posłów, przy pomocy organów rządowych zostało wybranych.

Pos. Lorkovic oświadcza, że gdy dr Frank powiedział, że Supilo mówi przeciw królowi, on nazwał to denuncyacyą i tego nie cofa.

Pos. Frank uznaje, że postąpił nieparlamentarnie. Poseł Supilo zawinił, że w Sejmie zapanował taki ton. Supilo jest agentem prowokacyjnym. Mowca ubolewa, że podniósł rękę na pos. Lorkovica, lecz słowa mowcy, że poseł ten jest oszczercą, odpowiadają faktom.

Sejm obradował w dalszym ciągu nad budżetem.

Klerykalna partya słowiańska.

Lublana. Na zjeździe mężów zaufania klerykalnej partyi południo-słowiańskiej uchwalono ogłosić odezwę przeciw reformie prawa małżeńskiego.

Pojedynek polityczny.

Budapeszt. Dziś o godzinie 11 przed południem odbył się pojedynek na pałasze między wiceprezydentem Sejmu Rakovskym znanym dziennikarzem Mereyem Horwathem. Horwath lekko ranny.

Tolerancya niemiecka.

Berlin. Odbyło się tu zebranie studentów niemieckich, na którem omawiano sprawę studentów zagranicznych na wszechnicach niemieckich. Zebranie to zwołane zostało z powodu agitacyi studentów rosyjskich i polskich, przy wyborach na rzecz socyalistów. Przyjęta wkońcu rezolucya zaznacza, że wzmagający się napływ kulturalnie niżej stojących żywiołów zagranicznych na wszechnice niemieckie, jest poważnem niebezpieczeństwem dla narodowego i kulturalnie wysokiego poziomu tych wszechnic. Rezolucya wzywa dalej ministerstwo oświaty, ażeby z tego powodu starało się zapobiedz dalszej inwazyi tych żywiołów.

Niemcy w południowej Afryce.

Berlin. Sztab generalny armii przedłożył parlamentowi Rzeszy memoryał o przebiegu powstania w południowo-zachodniej Afryce. Memoryał daje obraz operacyi wojskowych od miesiąca listopada roku ubiegłego i zaznacza, że dalsze obniżenie liczby wojsk może tylko nastąpić powoli. Zapowiedziane zmniejszenie wojsk o 7400 ludzi, po koniec roku jest ostateczną granicą redukcyi.

Pośrednictwo cesarza Franciszka Józefa.

Rzym. W sferach watykańskich obiega pogłoska, że cesarz Franciszek Józef będzie pośredniczył między Watykanem a rządem francuskim.

Zabrane dokumenty.

Paryż. W dawnym budynku nuncyatury zebrali się wczoraj przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i reprezentant austro-węgierskiej ambasady hr. Nemes. Papiery dawnego archiwum papieskiego włożono do skrzyni i zaopatrzono w pieczęć ministerstwa francuskiego i ambasady austro-węgierskiej. Po spisaniu protokółu odwieziono skrzynię do ambasady austro-węgierskiej. Skrzynia następnie odesłaną zostanie do przedsionka msgr. Montagniniego.

Kwestya kościelna w Anglii.

Londyn. Izba niższa przyjęła 178 głosami przeciw 90 rezolucyę, żądającą oddzielenia kościoła (anglikańskiego) od państwa.

Strajk profesorów.

Bukareszt. Z powodu wniesionego w parlamencie projektu reformy studyów uniwersyteckich, rozpoczęli profesorowie uniwersytetu kontr-agitacyę i postanowili zaprzestać wykładów. Część studentów przyłączyła się do tego strajku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ernestyna Perlberger
Zygmunt Liban
zaręczeni
Kraków. Podgórze.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·68. Renta majowa 99·05. Renta koronowa węgierska 95·05. Akcye austr. zakł. kred. 679·75. Akcye węg. zakł. kred. 831·00. Akcye Anglobanku 315·50. Akcye Unionbanku 587·50. Akcye Bankvereinu 565·—. Akcye Landerbanku 465·—. Akcye kolei państwowych 681·75. Lombardy 156·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 615·60. Rima-Muranyi 566·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2645·—. Losy tureckie 177·75. Ruble 253·25.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 28 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 213·90. Tow. dyskontowe 181·75.

Usposobienie: wyczekujące.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 27 lutego (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 30	117 70
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	97 75	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 50
4% „ miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	95 —	100 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	588 —	592 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
5% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
„ „ „ srebrna	98 75	99 25
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50

Ogłoszenie.

We czwartek dnia 21 marca 1907 odbędzie się **w sali Rady gminnej w Andrychowie o godz. 5 po poł.**

XXXI zwyczajne Walne Zgromadzenie
Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie
z nieograniczoną poręką zarejestrow.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku Stow. zarob. i gosp. we Lwowie i oświadczenie Rady nadzorczej co do jej wyniku.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1906.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi za rok 1906.
5. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1906.
6. Wybór 3 członków Rady nadzorczej na 3 lata (§ 24 statutu) i na 1 rok.
7. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej (§ 48 ustęp *i*) statutu).
8. Wnioski członków na czasie i ważnie zgłoszone.

Sprawdzone rachunki w myśl § 76 statutu będą wyłożone członkom do przejrzenia w biurze Stowarzyszenia od 10 do 21 marca b. r.

Uwaga: Uprawnieni do brania udziału w Walnych Zgromadzeniach są tylko ci członkowie, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę 20 kor. i przystąpili do Stowarzyszenia najmniej na pół roku przed Walnem Zgromadzeniem (§ 38 statutu). Niezłonkom wstęp wzbroniony oraz członkom nie mający przy sobie książeczki udziałowej.

Z Rady nadzorczej
Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie 1014
z nieograniczoną poręką zarejestrowanego.

W Andrychowie, d. 26 lutego 1907.

Ks. kan. Wawrzyniec Solak, prezes. Herman Enoch, sekretarz.

Prezes Rady Nadzorczej
Towarzystwa Zaliczkowego w Nowym Targu
zawiadamia, iż we wtorek dnia 12 marca b. r. o godz. 3 po połud. odbędzie się

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa w zwykłym lokalu z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie rachunkowe Dyrekcyi z roku ubiegłego, oraz wnioski co do rozdziału zysku na tenże rok.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
4. Wybór Rady nadzorczej, Dyrekcyi (na lat 3), oraz komisyi rewizyjnej na r. 1907.
5. Zmiana § 53 statutu.
6. Wnioski samoistne.

Na wypadek gdyby na Zgromadzeniu nie było kompletu § 46 statutu do zmiany statutu przepisanego, zwołuje się w celu załatwienia punktu 5 p... dziennego na ten sam dzień, godzinę 5 po południu, Zgromadzenie ogólne, które już bez względu na ilość obecnych członków i głosów poweźmie w tym względzie uchwały.

Sekretarz: **Dr Bernard Kohn.** 1013 Prezes: **Witołd Uznański.**

Ogłoszenie.

W Internacie Polskiego Związku Niewiast Katolickich dla studentek i słuchaczek kursów z powodu zmiany administracyi obniżono cenę opłaty miesięcznej.

Obecnie za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem opłata od osoby wynosi 25 złr. lub 35 złr. miesięcznie.

Kilka miejsc wolnych. 997 1 3

Zgłoszenia przyjmuje Kierowniczka Internatu, Starowiślna 14, II p.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.
Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 11 marca 1907 rozpocznie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark ten odbywać się będzie na placu „Grobie“, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III Magistratu (plac WW. Świętych l. 6, róg ulicy Brackiej, na parterze, drzwi 5) w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 z południa.

Dnia 12 marca 1907 (wtorek) odbędzie się na powyższym placu główny jarmark na konie włościańskie. 885 3 3

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 11 lutego 1907 r.
Prezydent miasta: **Dr Leo.**

L. 3052. 965 2 3

KONKURS.

W Magistracie miasta Tarnowa jest do obsadzenia posada **praktykanta konceptowego** z adjutum w rocznej kwocie 2000 kor.

Obsadzenie nastąpi prowizorycznie, a stabilizacya może nastąpić po roku zadawalniającej służby.

Chcący ubiegać się o tę posadę, winni wykazać:

1) iż nie przekroczyli 40 roku życia,
2) iż złożyli z dobrym postępem trzy egzamina państwowe na wydziale prawa i administracyi w jednym z austryackich Uniwersytetów,
3) iż są zupełnie zdrowi,
4) iż przynależą do jednej z gmin państwa austryackiego,
5) iż prowadzą się moralnie,

a nadto dołączyć spis przebiegu życia i stosunków rodzinnych.

Podania udokumentowane wnosić należy do tutejszego Magistratu najdalej **do 20 marca b. r.**

Tarnów, dnia 19 lutego 1907.

Burmistrz
Dr Tertil.

Walne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Oświęcimie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w myśl § 40 statutu **w sobotę dnia 9 marca 1907 o godzinie 2 po południu w gmachu Towarzystwa w Oświęcimie,** na które stosownie do §§ 38 i 39 statutu, zaprasza się Szan. Członków.

Porządek dzienny:
1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1906.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i Rady zawiadowczej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1006.
4. Rozdział zysku wedle wniosku Rady zawiadowczej.
5. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku Stowarzyszeń zarob. i gospod. we Lwowie i oświadczenie Rady zawiadowczej co do jej wyników.
6. Zatwierdzenie wyboru trzech członków Dyrekcyi.
7. Wybór dziewięciu członków do Rady zawiadowczej.

Uwaga: Uprawnieni do brania udziału na Walnem Zgromadzeniu są tylko ci członkowie, którzy po myśli § 37 stat. na rachunek swego udziału wpłacili przynajmniej kwotę 100 kor.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1906 po myśli § 75 stat. wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Towarzystwa.

Rachunek bilansu za rok 1906
czyli dwudziesty dziewiąty rok istnienia Towarzystwa:

Stan bierny	K	h	Stan czynny	K	h
Udziały	350.229	78	Gotówka z d. $^{31}/_{12}$ 1906	47.821	49
Fundusz rezerwowy	132.683	70	Efekta kaucyjne	2.000	—
„ emerytalny	30.607	86	Realności Tow.	92.032	77
Komisye służbowe	2.000	—	Pożyczki skryptowe	2,198,771	45
Depozyta obce	1.452	86	„ wekslowe	225.161	10
Wkładki oszczędności	1,925.986	75	Lokacye	2.020	—
Reeskont weksli	64.300	—	Ruchomości	680	67
Bank krajowy	2.232	79	Odsetki naprzód zapłacone	280	77
Odsetki naprzód pobrane	29.832	47			
Saldo — zysk z obrotów w r. 1906	29.442	04			
Razem	2,568.768	25	Razem	2,568.768	25

Ogólny ruch kasowy w roku 1906 wynosił 4,784,817 K 72 h.

Oświęcim, dnia 22 lutego 1907.

993 **Rada zawiadowcza.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni: ... Górski.